**Należytość pocztową uiszczono gotówką.** **Cena numeru 20 groszy.**

**Nr. 38.** **Kraków-Lwów, dnia 5 sierpnia 1934 r.** **Rok XXII.**

**Prenumerata wynosi**
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

**Wychodzi co niedzielę.**

# PIAST

**Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.**

**Konto czekowe**
**P. K. O. Kraków Nr. 401.065**
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

**Wychodzi co niedzielę.**

**Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.**

# Pobojowisko!

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża, otrzymawszy od Ligi międzynarodowej Czerwonych Krzyży w Paryżu depeszę z prośbą o informacje, dotyczące szkód powodziowych z zaofiarowaniem pomocy, podziękował za tę pomoc dumnem oświadczeniem, że dzięki wydatnym subsydjom rządu i entuzjastycznej ofiarności całego społeczeństwa Polska sama zdoła opanować klęskę i jej skutki, nie widzi więc potrzeby uciekać się do obcej pomocy.

Jaka szkoda, że panowie warszawiści z Zarządu Głównego nie czytają „Il. Kuryera C.", który bynajmniej nie w przesadnych barwach opisuje ogrom klęski, mogliby przynajmniej dać wiarę oświadczeniom p. Premjera, że kilkadziesiąt tysięcy rodzin pozostało bez środków do życia, a szkody, wyrządzone przez powódź, idą w miljony.

Niechby któryś z panów z Zarządu Głównego Czerwonego Krzyża przejechał się wzdłuż Dunajca, toby się przekonał, że jakkolwiek Małopolska była podczas wojny światowej terenem długotrwałych walk, wzdłuż Dunajca ciągnął się w 1915 r. przez kilkanaście miesięcy front bojowy, to jednak straty, wyrządzone przez wojnę ludności cywilnej, nie stały w żadnym stosunku do ogromu strat przez powódź wyrządzonych.

Wzdłuż całego Dunajca, na wielkich przestrzeniach istne pobojowisko.

Z urodzajnej, rodzimej ziemi zdarła fala nietylko plony, ale poprzemieniała uprawną glebę na szutrowisko.

Tam, gdzie zostawiła namuł, którym tak radują się niektóre pisma sanacyjne, licząc, że na przyszły rok na namuliskach będzie wspaniały egipski urodzaj, przepadły doszczętnie plony, tam nawet, gdzie tylko przeszła powódź przepadły ziemniaki, gniją, zatruwając powietrze a zboże sczerniałe, kłosy wdeptane w ziemię.

Po polach, po kałużach, sadzawkach walają się snopy zboża, pnie drzew, sprzęty domowe i gospodarcze, dachy i belki, uniesionych przez żywioł wodny domów i budynków gospodarczych.

Wiele rodzin straciło dach nad głową, dziesiątki tysięcy cały plon tegoroczny, nietylko musi się je wyżywić do nowych zbiorów, ale dostarczyć zboża na jesienne i wiosenne zasiewy.

Co w tych warunkach mówić o subsydjach rządowych, o kredycie na odbudowę!

Jak po wielkiej wojnie wszystkie rządy z funduszów państwowych odbudowały kraj, przemieniły pobojowiska na uprawne pola, tak samo dziś, po tej straszliwej wojnie, jaką żywioły wypowiedziały Polsce, **powinna z funduszów państwowych nastąpić odbudowa domów, stodół, usunięcie spustoszeń w ornych polach.** Kredyty, o których wspomina w swym wywiadzie p. Premjer, tyle pomogą, co umarłemu kadzidło, a tu ludzie chcą żyć.

Ta straszliwa powódź spłókała długi z wielu hipotek na długie lata — chyba niema tak naiwnych, którzyby długi te uważali za ściągalne?

Nie wolno na barki społeczeństwa przerzucać likwidacji skutków powodzi, bo ciężaru tego wyniszczone kryzysem społeczeństwo nie udźwignie; **tylko wspólnym zgodnym wysiłkiem rządu i społeczeństwa można będzie uratować ludność od śmierci głodowej, od chorób, umożliwić jej ludzką egzystencję. Ziemię przywrócić pługom i sierpom.**

Katastrofa dotknęła wieś, tam, gdzie nie było powodzi, również brak na braku jedzie i brakiem pogania, przednowek w całej pełni, a wobec ciągłych deszczów nie można plonów zebrać z pola, gniją w kopach, marnują się na pniu, dlatego miasta w dobrze zrozumianym własnym interesie spieszą z pomocą.

Idźcie dziś na jarmark czy targ w Brzesku, Tarnowie, Dąbrowie, Nowym Sączu i t. p. — zobaczycie, jaka pustka. Zapytajcie adwokatów, rejentów, lekarzy, kupców o utargi!

Katastrofa ostatnia jest sprawą ogólno-państwową i to pierwszorzędnej doniosłości, wszyscy na front walki ze skutkami powodzi, **wszyscy na pomoc ofiarom żywiołu wodnego.**

Komitet pomocy powodzianom objął siecią organizacyjną całą Polskę. Nie pytać, kto na czele tych komitetów, z pewnością będą tacy, już się głoszą, co na nieszczęściu i nędzy będą chcieli żerować, kuć kapitał polityczny dla siebie, wiadomo, gdzie pobojowisko, gdzie trupy, tam jawią się hieny i szakale — **my ludowcy, zostawimy chętnie całą zasługę pomocy innym, byle tylko ta pomoc była, pomoc prędka, skuteczna.**

**My chcemy mieć tylko zasługę, płynącą z dobrze, rzetelnie, sumiennie spełnionego obowiązku wobec braci, których los zły okrutnie smaga i nęka.**

**Bracia chłopi!**

**Spełnijmy swój obowiązek, śpieszmy na pomoc, pomni, że „bis dat, qui cito dat", dwa razy daje, kto prędko daje, „ziarnko do ziarnka, będzie miarka". A tych miarek trzeba dużo, bardzo dużo — bo setki tysięcy. A gdzie sól, nafta, mydło? A gdzie obuwie, odzież, opał na zimę?** **Redakcja.**

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie
Dnia 21 lipca 1934 r. III. Pr. 138/34.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 18 lipca 1934, konfiskatę czasopisma „Piast" Nr. 36 z dnia 22 lipca 1934 z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 1-szej p. t. „Stosunek chłopów do kleru i religji" w ustępie od słów: „Przeżywamy chwilę" do słów: „dla niego groźne" — albowiem treść ustępu uzasadnia znamiona występku z art. 170 k. k.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i dzienniku urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Dunikiewicz wr. wiceprezes Sądu Okręgowego. — Protokolant: Krawczyk wr.

# Po powodzi.

## *(Przegląd zniszczenia).*

Już wody opadły. Komunikacja kolejowa względnie normalna. Ludzie zwolna wracają do swoich domów. Bardzo często dopiero teraz dowiadują się, że ktoś z rodziny zatonął. Na obszarach, z których wody ustąpiły widać jeno zmuliska, powalone zboże, powywracane drzewa, domy, stodoły, tu i ówdzie trupy koni, krów, zajęcy, świń i t. p. a nie rzadko i ludzi. Komisje sanitarne i wojsko usuwa trupy, jak w czasie wojny z pobojowiska. Ponad tem wszystkiem zaś unosi się wszędzie opar i smród tak, że grozi z tego ludności widmo chorób zakaźnych, jak cholery, tyfusu etc. Dlatego też, by uniknąć tego, zwracamy uwagę wszystkim na to, by stosowali się do wszelkich sanitarnych zarządzeń władz. Tu i ówdzie pojawiły się już wypadki epidemji i — jak słychać ludność, zamiast poinformować o tem lekarza miejscowego, lub władzę — zakrywa te rzeczy, nie zdając sobie sprawy z tego, że czyni krzywdę choremu, którego nikt nie leczy a i otoczeniu, na które choroba może się przerzucić. Apelujemy więc do wszystkich, aby o każdym wypadku podejrzanej choroby dawać znać lekarzowi i ułatwiać w ten sposób walkę z groźbą epidemji, nie trzeba jednak szerzyć niepotrzebnie popłochu i lęku wśród ludzi. Klęska powodzi była wprawdzie wielkiem nieszczęściem, ale też wobec nawet największego nieszczęścia nie należy załamywać rąk i popadać w martwotę, ale zabrać się do pracy, zwłaszcza że całe społeczeństwo stanęło do pomocy nieszczęśliwym, dotkniętym powodzią. Należy więc zabiegać o pomoc nie w tem przekonaniu, że władza, czy komitet jakiś robią łaskę dając jakąś zapomogę, ale że spełniają one tylko pewną funkcję, dają nieszczęśliwym to, co im się należy. Na to bowiem jest państwo, aby w takich wypadkach nie dało zginąć obywatelom! Zamiast więc rozpaczy i lęku przed tem, że ktoś może niedostąpić tej „łaski", by mu przydzielono jakąś zapomogę — **należy żądać tej zapomogi i** dbać o to, by sprawiedliwy nastąpił jej rozdział.

Ziemia musi być obsiana, bo odłogiem leżące obszary byłyby klęską nietylko dla właścicieli, ale i dla całego społeczeństwa! Rodziny dotkniętych powodzią muszą być przez państwo cały rok żywione. Że dużo tu musi państwo i społeczeństwo włożyć wysiłku — to prawda, bowiem na całym terenie województwa krakowskiego, a po części kieleckiego, lwowskiego i lubelskiego — całe powiaty zostały zniszczone. Donosiliśmy już pokrótce w poprzednim numerze „Piasta" o tem, że wiele mostów i dróg woda zniszczyła, daliśmy korespondencje z niektórych powiatów dotkniętych klęską — ale to, cośmy dotąd pisali jest kroplą w morzu nieszczęścia. Bowiem, jak dotąd obliczono przeszło 200 tysięcy ludzi zostało bez kawałka chleba na cały rok. W powiatach takich, jak sądec-

ki, tarnowski, gorlicki, dąbrowski, mielecki, limanowski, stopnicki, sandomierski i innych całe przestrzenie ziemi czekają na zasiewy bez jednego ziarna w stodołach. Dziesiątki i setki domów czeka na odbudowanie. To wszystko musi państwo i społeczeństwo całe zaspokoić.

Dotychczas zebrano na ten cel — jak donosi Polskie Radjo — kwotę 2 milj. zł., a w subwencjach 3 miljony. Po powiatach powstały komitety, które zajmą się rozdziałem pomocy — chłopi winni dopilnować prac tych komitetów! Niezależnie od tego chłopi winni po sąsiedzku wspierać jeden drugiego, nie upadać na duchu, ale z tem przekonaniem, że chłop wytrzymał pańszczyznę, wytrzymuje sanację to i to ostatnie nieszczęście przeżyje i — wcześniej czy później doczeka się chwili, kiedy umiejętna regulacja rzek powstrzyma wody od podobnych do tegorocznych katastrof — patrzmy w przyszłość!!

# Skarga to straszna!

Otrzymaliśmy następujący list z powiatu mieleckiego:

Szanowna Redakcjo!

Niniejszem przesyłam sprawozdanie, ze szkód jakie poczyniła powódź. Sprawozdanie oparte na faktach, ponieważ starałem się być w tych miejscowościach osobiście i stwierdziłem następujące szkody.

1) Straty w ludziach, narazie ustalono 2 osoby utopione w Borowej, chłopiec 16-letni Leon Kułaga. — Wadowice Dolne, chłopiec 6-letni syn Franciszka Kozła, zwłoki wydobyto.

Inwentarz żywy: 6 sztuk bydła, około 30 szt. świń, drób zginął w 50%; inwentarz martwy nieda się jeszcze ustalić. Zboże zniszczone w 75%, nie mówiąc o miejscowościach, gdzie zupełnie nic nie pozostało, ziemniaki przepadły w 95%, inne jarzyny nielepiej się przedstawiają.

Ważniejsze miejscowości, które uległy zniszczeniu:

**Całkowicie** zalane zostały z budynkami gminy: Otałęż (175 numerów), Wola Otałęzka (152 num.), Surowa (92 num.), Łysakówek (84 num.), Gliny wielkie (70 num.), Gliny małe (145 num.), Sadkowa Góra, Ujście (160 num.).

**Częściowo** zalane: Górki na 120 num. 113 zal., Łysaków na 186 num. 95, Borowa na 315 — 270, Gdowo na 140 — 137. Pozatem zalane i zniszczone zostały w większym lub mniejszym stopniu gminy:

Wola Pławska, Rzędzianowice, Czermin, Grądy, Szafranów, Ziempniów. Breń Osuchowski, Kawęczyn, Wadowice Dolne, Wampierzów, Wola Wadowska, Trzciana, Wola Mielecka, Podleszany, Książnice, Kiełków, Goleszów, Blizna, Tuszyma, Biały Bór, Dobrynin, Brzyście-Babicha, Borki, Młodochów, Kszemienica, Rożniaty, Niziny obszar dworski, Kłębów Kolonia, Zarównie, Czajkowa, Piechoty, Józefów, Jaślany, Padew, Tuszów Narodowy, Chorzelów, Kliszów, Złotniki.

Katastrofa ogarnęła prawie cały powiat, który przedstawia się jak po potopie, jedna ruina, obraz nędzy i rozpaczy.

Pojawiły się już choroby u dzieci, rodzaj obłędu i gorączka, u starszych dość silne wysypki, białe lub czerwone, które pękają i sprawiają dotkliwe boleści. W Czerminie dostał pomieszania zmysłów starzec 76-letni Jan Warenda. — Ryby masowo pozdychały. Charakterystyczne, iż tam, gdzie jest największy zbiór wody, jak Gliny Małe, Sadkowa Góra—Ujście, Gałuszowice, mimo, że woda przenosiła wały, ludność niechciała wsiadać na łodzie ratunkowe, lecz obojętnie patrzyła na żywioł wezbranych wód Wisły, Wisłoki i Brnia, przenosząc śmierć nad takie „radosne" życie. Co ten biedny naród cierpi, to tylko jeden Bóg może wiedzieć. W dniu 17-go lipca popołudniu woda z Wisłoki przerwała wał łącząc się z wodami z Brnia i Wisły i te złączone wody niosły zniszczenie i zagładę wszystkiemu, co na swej drodze napotkały.

Nie koniec na tem, deszcze wciąż przechodzą, a ludność po pas w wodzie, błocie i mule, wyciąga swój dorobek i zboże po jednym kłosie, stwierdzając prawdziwość znanego przysłowia: „Chłop śpi, a w polu mu rośnie"...

Przy wzbieraniu wody i rozerwaniu wału w Rzędzianowicach nie brak było urągliwych słów pod adresem Stron. Lud., szydzono nawet ze sztandarów, kazano niemi zatykać dziury we wale, jak również mówiono: „niech się chamy topią, niech mobilizują po 20.000 ludzi i niech zatrzymują wodę. Docinki te robił tak policjant **Baran** z Borowy, jak również i inni wybrańcy, lecz o tem będzie potem, przyjdzie czas i na uwiecznienie ich „zasług".

Akcja ratunkowa nie wszędzie jednaka, z powodu braku komunikacji. Z uznaniem podnieść należy wielkie poświęcenie starosty p. Schlichlinga, pomimo to w pierwszych dniach akcja poszła jedynie przez uprzywilejowanych i pomoc otrzymali tacy, którzy niemieli do niej prawa i hańbą jest, że wyciągnęli po nią rękę, lecz jest nadzieja, że ktoś zato odpowie. W Borowy stwierdziłem nędzę gorszą nawet, niż podczas wojny, ponieważ ludzie uciekli ledwo z życiem, więc na 12 ludzi bochenek chleba, 2 deka soli czerwonej i na 5 osób kostka kawy, to możemy sobie wyobrazić życie tych nieszczęśliwych; do dnia 26 lipca, sytuacja się nie poprawiła.

Sprawozdanie opieram na faktach i świadkach, o ile zajdzie potrzeba udowodnię, wkładam sól d olistu i proszę w tej sprawie o interpelację, bo mimo klęski nie można tej soli ludziom dawać, przecież na miłość Boską w Polsce soli jeszcze nie brakuje, dlaczego przysyłać sól brudną i zanieczyszczoną piachem.

Proszę o interwencję, ażeby władze zechciały w tych okolicach wykupić dla wojska świnie i bydło, ponieważ już zaczyna ginąć z głodu, a niema absolutnie nadziei utrzymania, ponieważ zniszczenie jest zupełne, a nadmiar inwentarza za duży.

Czermin, 27 lipca 1934. **Jan Bator.**

<>

# Groźba chorób.

## Pow. dąbrowski po powodzi.

Oprócz zagadnienia dożywiania ludności wsi zalanych wysuwa się niezmiernie ważne zagadnienie sanitarne. **Ustępujące wody zostawiają na powierzchni masę padliny wszelkiego rodzaju — co pod wpływem upału słonecznego zaczyna się natychmiast rozkładać** — no i gotowa cholera, nie mówię już o tyfusie. Poza tem **gniją rośliny — wytwarzając okropny fetor** — tak, że nie wiadomo jakie będzie powietrze za kilka dni. Dla tych więc celów sanitarnych konieczna jest **pomoc wojska,** bo ludność miejscowa zahukana wypadkami, jakoteż pilnująca i ratująca swoje domostwa jest bardzo trudna do użycia **celem podjęcia planowego i systematycznego działania.** Po drugiej stronie Dunajca, a szczególnie z Siedliszowicach tworzą się komitety dla kierownictwa całą akcją. **Trzeba jeszcze raz podkreślić dużą ofiarność mieszkańców Siedliszowic, wsi bardzo ubogiej, która oprócz ratownictwa na szeroką skalę prowadzi akcję dożywiania** zupełnie pozbawionych żywności wsi. Od powodzi w powiecie Dąbrowskim ocalało według pobieżnych, chociaż nie całkowicie jeszcze ścisłych danych — podobno tylko 7 wsi, chiociaż mnie się wydaje, że może być ich więcej. **St. Miłkowski.**

<>

# Szkody, jakie wyrządziła woda w jednej gminie.

**W Szaflarach** powódź zniszczyła około **300 morgów gruntu,** w tem na 50 morgach zostały zniszczone jarzyny jak buraki, kapusta i t. p. Jeden most został uszkodzony, drugi betonowy woda obeszła, zrywając na przestrzeni 300 metrów drogę. Wody zalały prawie pół wsi, zabierając **osiem domów — 00 osób zostało bez własnego dachu nad głową,** którzy otrzymali doraźną pomoc w chlebie wartości 30 zł.

Obecnie nad odbudową dróg pracuje kompanja saperów z Modlina i miejscowa ludność.

Woda podniosła się w zwartem korycie **ponad normalny stan 4.60 metr.** Szkody łącznie z uszkodzeniem dróg i mostów wynoszą **około pół miljona złotych**

Szaflary, dnia 23 VII 1934.

**Powodzianin.**

<>

# Do naszych Przyjaciół!

Mimo, że najlepiej wiemy, w jakich warunkach żyje dziś wieś, świadczą o tem listy do Wydawnictwa, „by nie wstrzymywać wysyłki kochanego „Piasta", mimo, że prenumerata się skończyła, ale „naprawdę trudno się zdobyć na kwartalną prenumeratę, bo na sól niema", nawiązując do apelu Redakcji, zwracamy się z gorącą prośbą do naszych przyjaciół o zbieranie i nadsyłanie choćby groszowych datków na powodzian, których wykaz ogłosimy w „Piaście", a zebraną gotówkę przelejemy do kasy komitetu niesienia pomocy powodzianom. **Wydawnictwo.**

<>

# Składki na powodzian.

**Kuratorjum Fundacji „Wisła" w Krakowie 200 zł., Stef. Matlak, Lubliniec 2 zł., K. Bruno-Kamiński, Skałat 6 zł., Zygmunt Lasocki 50 zł., Fr. Ptak (Bieńczyce) 20 zł.**

<>

# Klęska powodzi w Tarnowskiem.

Dunajec po przerwaniu wału w Łukanowicach na przestrzeni około 200 m. płynął nowem korytem równolegle do koryta właściwego, niszcząc po drodze wszystko. Zniszczywszy drogę na przestrzeni kilkuset metrów i zalawszy miasteczko **Wojnicz,** którego ludność ratowała się ucieczką ku pow. brzeskiemu jako wyżej położonemu, fala uderzyła we wieś Mikołajowice w godzinach rannych.

Ludność nie spodziewała się niczego. Prąd wody uniósł momentalnie **około 20 domów mieszkalnych, 40 stodół i stajni, 30 krów, świnie i drób niemal w całości.** Ludność w przerażeniu uciekała na strychy domów. **Kilkadziesiąt osób popłynęło na domach. Przez 36 godzin ludzie utrzymywali się na drzewach** ratowani później na tratwach. Utonął niejaki **Jan Gajdur lat 97 i Marja Moszczeńska lat 73 z domem.**

Następna wioska **Sleciechowice,** licząca 17 numerów, **zniesione 2 domy, 26 szt. bydła, 6 szt. koni, świń i drobiu, niemal wszystko.**

Pozostałe domy przedstawiają ruinę z powodu uderzania w nie domów płynących z prądem rzeki i rozbijających się o nie.

W kolejności uderzenia fali **idą Bogumiłowice,** które zalane zostały momentalnie. Zniosło kilka domów, które skutkiem uderzenia o nasyp kolejowy rozpadły się.

Poszczególni żołnierze tylko z własnej inicjatywy przynieśli pomoc, **jeden z żołnierzy zatonął.**

**Fabryka Mościce,** położona między rzekami Dunajcem a Białą, została częściowo zalana.

W akcji ratunkowej w Mościcach zatonął niejaki **Wiśniowski R.**

W północno-zachodniej części powiatu zalane zostało miasteczko **Zakliczyn** i wsie **Wesołów Filipowice, Olszyny, Wróblowice, Siemiechów.**

Straty w inwentarzu żywym i martwym ogromne. Obraz strat ilustruje gosp. Józefa Lecha w Lutosławicach, któremu zatonęło 6 sztuk bydła, 2 konie, 18 szt. świń.

**Wesołów i Lusławice pozostały bez inwentarza tak żywego jak i martwego.**

Ten sam los spotkał części powiatu połudn. Z gmin położonych nad Dunajcem w części powiatu połudn.-zach. **zalane zostały Łęg ad Partyń,** którego ludność schroniła się do wsi **Łukowy** jako wyżej położonej z całym inwentarzem, który w ten sposób uratowała.

**Bobrowniki wielkie zalane kompletnie. Jedna osoba utonęła.** Wsie **Pikowice, Niedonice, Biała zostały zalane. Ludzie chronili się na dachach i drzewach, na których przebywali po kilkadziesiąt godzin.** Miasteczko **Tuchów** w połowie zalane. Ludność ewakuowała się do części wyżej położonych. **Burzyn** częściowo zalany.

**Mosty** w powiecie niemal wszystkie **zniszczone.**

**Plony w 100% zniszczone.** Co nie porwała woda, to gnije i rośnie. Nad powiatem stoi groza nędzy. Ludność w obliczu klęski zachowuje spokój, oczekuje od władz pomocy w formie odpisania podatków, moratorjum na płatności wszelkie, pomoc w postaci budulcu, zboża na życie i zasiew, ziemniaków i pomocy pieniężnej dla zrujnowanych kompletnie.

Pomoc władz konieczna natychmiastowa, by nie pogłębiać goryczy ludności i nie doprowadzać ją do ostatecznej rozpaczy.

# Pamiętaj o braciach — powodzianach!

# Czy balon próbny?

## Trzeba postawić sprawę jasno i wyraźnie.

„Kurjer Poranny“, pismo zbliżone do sanacyjnych kół rządowych, przynosi wywiad z jakimś rzekomym „działaczem ludowym“ który, oszkalowawszy najprzód swe własne stronnictwo, miał oświadczyć, że rekonstrukcja rządu oddziałała na sfery Stronnictwa dodatnio, czego dowodem mają być uchwały Stronnictwa co do postulatów wsi w chwili obecnej. Na tej platformie zdaniem rzekomego działacza ludowego rząd mógłby dojść do porozumienia ze Stronnictwem Ludowem, którego to porozumienia mają pragnąć wszystkie trzy grupy, obecnie skupione w S. L.

Nie wchodzimy w to, czy istotnie znalazł się nowy zdrajca w obozie ludowym, któremu ciasno wśród swoich, albo, czy też w tym wypadku chodzi wprost o balon próbny, o wyczucie, co na to powiedzą koła ludowe.

Ruch ludowy jest dziś psychicznie od sanacji mocniej oddzielony, aniżeli to bywa pomiędzy najbardziej się zwalczającemi partjami w czasach normalnych. Niemniej nie ślepa nienawiść jest powodem, który uniemożliwia zbliżenie się Stronnictwa Ludowego do obozu, rządzącego dziś w Polsce, lecz na zimno rozważona sytuacja i różnica w poglądach na system rządzenia państwem.

Premier Kozłowski zapowiedział, że Rząd pragnie się zająć położeniem chłopów i robotników. W najbliższym czasie, bo w dniu 1 sierpnia, z okazji zebrania się Klubu BB. Premjer ma ponownie przemówić, a przemówienie to pod względem zapowiedzi zbliżenia się do wsi ma rzekomo przynieść szczegóły bardziej rewelacyjne, aniżeli pierwotne oświadczenie premjera w tej materji. Ruch ludowy jednak z tej strony naszem zdaniem niczego spodziewać się nie może.

Obóz sanacyjny znalazł się przed nielada trudnościami: Dochody państwa pomimo skrzętnego wyszukiwania źródeł podatkowych stale maleją, pożyczka narodowa jest na wyczerpaniu, zaś zaciągnięcie jeszcze jednej pożyczki narodowej jest również bardzo trudne wobec kompletnego wyczerpania społeczeństwa. Tymczasem potrzeby raczej wzrastają: olbrzymie, jak na nasze stosunki, bezrobocie i ostatnie katastrofalne powodzie domagają się szeroko zakrojonych robót publicznych. Rząd próbuje ciężar ten zepchnąć na społeczeństwo, ale ofiary z tego źródła, chociaż może znacznie i powszechne, nie rozwiążą zagadnienia. Cóż może w tych warunkach przynieść przemówienie premjera? Polsce potrzeba pieniędzy, a tymczasem źródła wszelkie się wyczerpały.

Z tej sytuacji jest tylko jedna droga wyjścia, ale czy na nią obóz sanacyjny mógłby wejść? Nie mamy pod tym względem żadnej nadziei. Polska ma za drogą administrację, za wielka jest w Polsce liczba ludzi, żyjących z państwa, wydatki na utrzymanie państwa przekraczają możności obywateli, życie gospodarcze jest skrępowane, jednostka nie ma możności rozwinąć swej inicjatywy, fiskalizm ciasno pojęty, zabija w zarodku niejedno poczynanie na polu gospodarczem. Trzeba wydatki państwa i samorządów zmniejszyć wydatnie, zredukować liczbę policji i urzędników administracyjnych, obniżyć płace dygnitarzy, zmniejszyć fundusze dyspozycyjne, a nadewszystko trzeba umieć rozbudzić entuzjazm narodu. Dziś nikogo nie zelektryzuje zapowiedziana reforma konstytucji, zwłaszcza że społeczeństwo zna będącą w mocy konstytucję i rzeczywistość naszą łącznie z obozami izolacyjnemi.

Tak zwane rządy autorytatywne przeceniają swoje możności. Zdaje im się, że społeczeństwu można nakazać wszystko, nawet zaufanie do tego, kto nim rządzi i entuzjazm w stosunku do niego Coprawda mimo to nie ufają społeczeństwom i potrzebują na olbrzymią miarę rozbudowanej maszyny, by objąć nią wszelkie pola życia i mieć możność nakręcania sytuacji wewnętrznej. Ale po kilkunastu latach trwania tych rządów wszędzie się okazuje, że nie wytrzymają one próby czasu na dalszą metę. Niektóre z nich, jak hitleryzm, już obecnie znajdują się w trudnej sytuacji.

Społeczeństwa obdarzają zaufaniem tylko takie rządy, które zapewniają im wolność i dobrobyt, to zaś jest do osiągnięcia tylko na gruncie demokracji.

Pod tym kątem widzenia oceniać trzeba także stosunki w Polsce. Nauczona twardem doświadczeniem nowa polska demokracja będzie umiała poczynić koniecznie ofiary, by państwu zapewnić trwałość rządów i normalny rozwój, ale tylko na gruncie zreformowanej demokracji są do pomyślenia takie reformy, z któremi łączyłoby się zmniejszenie kosztów utrzymania państwa do poziomu zgodnego z możliwościami społeczeństwa, tylko w stosunkach demokratycznych można wyzwolić te siły w społeczeństwie, które umożliwiają zmniejszonej maszynie państwowej, zwłaszcza policji, utrzymanie spokoju, ładu i bezpieczeństwa.

* * *

Narazie na taką zmianę systemu się nie zanosi, a różne epizody w ruchu BBWR i nowi ludzie, przy starym systemie, **nie mogą zmienić zasadniczych zapatrywań mas ludowych, spodziewających się poprawienia sytuacji nie od tego, czy owego pociągnięcia rządu, ale od gruntownej przebudowy naszego życia polegającej na:**

**1. Daleko idącem ograniczeniu praw prezydenta państwa w zakresie wydawania dekretów z mocą ustawy i na zapewnieniu państwu ewolucyjnego rozwoju prawodawstwa, opartego na niezależności parlamentu i wolnych, niczem nie skrępowanych wyborach.**

**2. Na dostosowaniu podatków do możności obywateli;**

**3. Reorganizacji i odbiurokratyzowaniu samorządu terytorjalnego i gospodarczego;**

**4. Na wprowadzeniu planowej gospodarki w państwie, opartej na woli gospodarczo zorganizowanego społeczeństwa;**

**5. Na odpaństwowieniu życia, by jednostce i grupie dać możność szerokiej inicjatywy, zwłaszcza na polu gospodarczem;**

**6. Na wydatnej redukcji aparatu państwowego i samorządowego i przesunięciu poważnej części urzędników i funkcjonarjuszy do innych zawodów;**

**7. Na przekazaniu części obecnej kompetencji władz administracyjnych samorządom;**

**8. Na rozwiązaniu karteli lub zmonopolizowaniu obrotu produktami rolnemi, by zapewnić opłacalność gospodarki większości narodu;**

**9. Na szybkiem rozparcelowaniu wielkich majątków, by wytworzyć warunki pracy dla tych, którzy nie mają w ręku kawałka chleba;**

**10. Na szeroko zakrojonych planach w zakresie robót publicznych;**

**11. Na zapewnieniu masom robotniczym udziału w zyskach i prowadzeniu przedsiębiorstw;**

**12. Na zniesieniu utrudnień i opłat przy wymiarze sprawiedliwości;**

**13. Na redukcji długów drobnych rolników do poziomu uzasadnionego spadkiem cen i zapewnieniu opłacalności w gospodarce rolnej.**

* * *

Tak tylko sobie wyobrażamy wejście na drogę naprawy. Na drodze tej zapewne nie spotkamy się z sanacją.

**SIEW.**

## Wstrzymanie egzekucyj u powodzian.

Prezes sądu apelacyjnego w Krakowie pismem z 23 lipca 1934 wydał następujące zarządzenie: Wobec klęski powodzi i zniszczenia dobytku wielu dłużników zarządzam po uzyskaniu zgody ministerstwa sprawiedliwości **bezzwłoczne wstrzymanie wszelkich egzekucyj, prowadzonych przez sądy i komorników z mienia zniszczonego powodzią i przeciwko dłużnikom, których dotknęła powódź.** — Zarządzenie to obowiązuje aż do odwołania. Prezes sądu apelacyjnego dr. Parylewicz w. r.

---

**LEON KRUCZKOWSKI** 13

# KORDJAN i CHAM

— Malkontentem u nas trudno nie być!... Zcierpieć niepodobna, gdy się widzi, jak zacni obywatele haniebnemu ulegają ograniczeniu wolności osobistej przez arbitralność rządowej władzy!... Niemojowski Bonawentura, obywatel, do najpierwszych liczący się w województwie naszem — od siedmiu miesięcy pod obserwacją policji oddany!... Siedzi u siebie, w Marchwaczu, constamment mając na karku oficjera i dwóch żandarmów!... Rzecz nie do wiary! Bez zezwolenia władz wyjeżdżać mu wzbroniono dokądkolwiek!... I to się dzieje, waż sąsiad, w konstytucyjnem królestwie!... Jakże tu, u licha, nie być malkontentem?

Pan Czartkowski słuchał uważnie, z dłońmi splecionemi na piersiach, z twarzą niezmącenie spokojną, prawie obojętną.

— Otóż są, panie Ksawery dobrodzieju, skutki waszych liberalizmów!... Jak słyszałem, to zacnemu Bonawenturze i wójtostwo odjęto, które jako dziedzic we wsiach swych, w Marchwaczu i Krowicy, sprawował podług prawa!... Odjęto, że to niby pod obserwację żandarmską oddany... Jak Bóg miły, sąsiedzie!... Cóż stąd za dyshonor dla całego obywatelstwa!... A przyczyna, pytam się, jaka?... Oto się panom Niemojowskim modnych doktrynek zachciało, francuskich liberalizmów i tej tam, no... opozycji, rządowi na despekt i królowi! A fe!... Nie przystoi godnemu szlachcicowi ten liberalizm, nie przystoi, panie sąsiedzie!... Jak Bóg miły!

Tu pan Czartkowski zwrócił się gwałtownym ruchem ku otwartemu oknu; nagle i niespodzianie zjawił się w niem wysoki, pleczysty cień ludzki — —

— A, to ty, Piotruś!.. Prawdziwie, okazałeś się, jak duch na teatrze... no!

— Usłyszałem rozmowę... — przemówił cień grubym głosem — więc ciekawość, kto i co?... A że jestem w pantoflach...

— Wejdźże do środka! — skinął głową pan Czartkowski.

Pleczysty cień, nie namyślając się, przesadził parapet okna i, mimo dość pokaźnej tuszy, wcale elastycznym krokiem stanął w kancelarji. Miał na sobie obcisłą, podniszczoną kurtę oficerską i był, rzeczywiście, w pantoflach.

— Pozwólże, panie Ksawery... — zawołał gospodarz. — Przedstawię ci kuzyna mojego, dzielnego niegdyś napoleończyka!

— Pułkownik Oborski, do usług! — rzekł krótko tamten, podając dłoń panu Ksaweremu. — Od dziesięciu lat na reformie, czyli... jakby to rzec, na łaskawym emeryckim chlebie, psia ich mać kongresowa!

— Ale w naszych stronach to chyba niedawno?

— Trzy miesiące... tak! — skinął pułkownik głową, już nieco siwiejącą. — Dymisję wziąłem, coprawda, w roku... hę, w osiemnastym!... Niepodobna było służyć pod tym... psia go mać, wielkim książęciem!... Niby, Konstantym...

Pan Ksawery spojrzał na pułkownika przyjaźnie, jakby z milczącem uznaniem.

Zato gospodarz, nierad tematowi, niechętnie machnął prawicą.

— Jak Bóg miły, przesadzasz, Piotrusiu!

Lecz pułkownik nie myślał się spierać.

— Miało się trochę gotowego grosza... — mówił poufale w stronę pana Ksawerego. — Kupiło się folwarczek w płockiem... ale cóż, dobrodzieju, człowiek się borykał... aż sprzedałem wreszcie to djabelstwo i tu się, w tej — Boże odpuść! — Brodni kuzynowskiej z resztką fortuny, jak w porcie wygodnym, zainstalowałem...

Niby dla potwierdzenia ostatnich słów, pułkownik całą masą swej okazałej postaci zanurzył się w najbliżej stojący fotel, wypełniając dokładnie jego pojemne wnętrze.

— Ale masz-ci! — zawołał równocześnie. — Przerwałem panom, jeśli się nie mylę, poważną o sprawach publicznych rozmowę...

— Przygodnie mówiliśmy o Niemojewskich braciach — rzekł pan Czartkowski.

— Domyśliłem się tego, słysząc, jak pomstowałeś na liberałów!... — zaśmiał się pułkownik. — Co do mnie, wyznać muszę, iż znajduję to osobliwą rzeczą, by szlachcic liberałem się mienił...

— Proszę! I czemuż to, kochany pułkowniku? — spytał pan Ksawery cokolwiek porywczo.

— Byłem we Francji... w roku czternastym, tak! We Francji, która jest, jeśli się nie mylę, liberałów ojczyzną... I któż to są francuskie liberały?... Kupiec, właściciel manufaktury, adwo-

# O celu i drogach w wychowaniu młodej wsi.

Jedną z najpilniejszych spraw na wsi, która głośno woła o rozwiązanie, jest wychowanie dzieci. Wszyscy doszliśmy już do przekonania, że to co się nazywa na wsi „wychowaniem“ współczesnemu chłopu nie wystarczy. Bo cóż to jest? — mieszanina starych przesądów z szlachecko-kościelnemi malowidłami. Ba, nietylko, że nie wystarczają, ale jeszcze psują, koszlawią dusze nasze! Żeby chłop był takim, jakim chce być musi rozwinąć zalety swej chłopskiej duszy, ale też musi poskromić typowe wady chłopskie! Potrzeba mu wychowania swojskiego, chłopskiego. Ponieważ jedynie on sam najlepiej zna swoją duszę, on sam powinien wypracować sobie metody udoskonalenia jej.

Kobieta z naturalnych powodów największy bierze udział w wychowaniu i ona przedewszystkiem ma możność tworzyć właśnie owo wsiowe wychowanie.

— Jak podróżny, który, jeśli chce uchodzić za rozsądnego, musi znać doskonale cel swoich zachodów i dopiero wtedy może pytać o drogę, tak i my chcąc zyskać miano mądrych wychowawczyń, musimy sobie określić cel wychowania, a potem dopiero szukać dróg do jego urzeczywistnienia. Będzie tym celem człowiek wychowany tak, żeby i jemu i ludziom z nim dobrze było na świecie! — jeszcze raz podkreślam, że to ma być przedewszystkiem — **człowiek — syn wsi — ludowiec!**

Dużo jednak trudu będzie kosztowało wypracowanie takiego ideału. Przedewszystkiem musimy wiedzieć, jak kogo można nazwać „człowiekiem“ — jakie zalety ma posiadać „syn wsi - ludowiec“. Trza rozbierać, rozliczać czyny ludzkie i dopiero potem kreślić obraz jaknajlepszy, ale też i taki, żeby go można było urzeczywistnić. Ponieważ cel jest jeden, dlatego też i nasze obrazy tego celu powinny być mniejwięcej u wszystkich zgodne.

— Przypuszczam, że początkowo sprawa łatwo nie pójdzie, bo kobiety przyzwyczaiły się nie myśleć nad wychowaniem. „A skoro ta Pan Bóg dał, to i jakoś będzie“ i tak zwalają całą robotę i odpowiedzialność z siebie na Pana Boga. Nic też dziwnego, że często na starość popłakują na dzieci. Nad wychowaniem powinna kobieta myśleć nadużo wcześniej przed tą chwilą, kiedy koło siebie znajdzie dziecko. W panieństwie jeszcze bez hańby może nad temi ważnemi sprawami się zastanowić, ma wtedy nawet więcej czasu. Sądzę, że gdyby właśnie panny jasno sobie sprawę zdawały z ciężkiego obowiązku wychowania, to mniejby było po wsiach t. zw. „bąków“ biednych dzieci-poturadeł.

Do uzgodnienia myśli potrzebny nam jest jakiś sposób porozumiewania się. Czy to bezpośredni na zjazdach, kursach, czy pośredni przez pisma, gazety.

— Skoro skreśliłyśmy sobie cel, będziemy mogły szukać i zastanawiać się nad drogami do niego. **Oczywiście na starych pełnych guseł i przesądów wskazówkach,** które z prababek na wnuczki przechodzą, **opierać się nie możemy.** Może im jakotako wystarczały, ale od tego czasu życie poszło daleko. Do celu też nas napewne niedoprowadzi wychowanie, posługujące się postrachem kija czy kary Boskiej.

**My oprzemy wychowanie na znajomości duszy dziecka!**

Dziś nauka o tej znajomości tworzy osobną gałąź wiedzy. Uczeni badają i rozbierają czyny dziecka i wyciągają odpowiednie wnioski jak należy postępować. Nauka ta wcale znów niedostępna nie jest. Niektóre dzieła są tak jasno i tak zajmująco pisane, że napewne każdą z nasby ujęły — jeno je sprowadzić do czytelni no — i czytać!

Drugi sposób do **odgadywania myśli dziecka,** to zastosowanie się co myśmy robiły w tych latach i w podobnych chwilach? — Takie kruciutkie zastanowienie się niejednej matusi wiele w wychowaniu poradzi.

Następną wskazówką byłoby to, że kobieta, która chce dobrze dzieci wychować **musi mieć wiele wiadomości** z wszystkich dziedzin życia i to dobrze połączonych, jednem słowem ma być mądrą. Matka nie umiejąca na to lub owo dać dziecku odpowiedzi traci wnet u niego szacunek. „Co mi za mamusia, co nic niewie“, słusznie myśli sobie dziecko. O tem pamiętajmy! — Tymczasem kobiety-matki zamiast powiększać owe wiadomości, garnąć się do wiedzy, zaraz po zamążpójściu zamykają się — ani rusz — nic ją świat nie obchodzi. „Co jej ta potem, skoro chłopa dostała“.

— Wychowanie, to ciężka praca, którą ani na chwilę przerwać nie wolno, choćby nie wiem jak czasu brakowało, bo wtedy traci się nie krowę, nie mórg gruntu, jeno się psuje ,wypacza duszę ludzką! Czujecie jaka to odpowiedzialna sprawa? Czas więc na wychowanie musi się znaleźć, inaczej szkoda, że się dzieci rodziły.

Takie bym miała zasadnicze uwagi odnośnie do naszego wiejskiego wychowania, nad którem i w szczegółach należałoby pomyśleć.

**Helena Ściborowska.**

# Wiejskie gminy zbiorowe w Małopolsce.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło wprowadzenie z dniem 1 sierpnia br. wiejskich gmin zbiorowych na obszarze Małopolski oraz województw: poznańskiego i pomorskiego. Rozporządzenie obejmuje na obszarze województwa krakowskiego 7 powiatów, w województwie lwowskiem 19, stanisławowskiem 2, tarnopolskiem 3 powiaty. Jednocześnie ogłoszono rozporządzenie o podziale powiatów na gminy wiejskie. Na obszarze 7 powiatów województwa krakowskiego wprowadzono 79 gmin zbiorowych, z tego w powiecie krakowskim 9, brzeskim 11, chrzanowskim 10, dąbrowskim 8, limanowskim 11, myślenickim 10, ropczyckim 10.

# Odroczyć tegoroczne ćwiczenia rezerwistów.

Ze zniszczonych powodzią miasteczek i wsi dochodzą nas coraz częściej głosy i żądania zrozpaczonej ludności o odroczenie tegorocznych ćwiczeń rezerwistów powołanych w miesiącach letnich i jesiennych.

I słusznie. W obliczu katastrofy cały wysiłek społeczeństwa winien być skierowany ku odbudowie zniszczonych powiatów, czego zresztą wymaga w pierwszej linji obronność kraju. Powołanie w obecnej chwili dziesiątek tysięcy młodych ludzi ze zniszczonych województw na kilkutygodniowe ćwiczenia — pozbawi zniszczone województwa najlepszej siły roboczej, tak w obecnej chwili niezbędnej do ratunku zniszczonych połaci kraju.

W szczególności odroczenie ćwiczeń rezerwistów winno dotyczyć Małopolski, gdzie zniszczenie jest okropne, gdzie każda męska siła koniecznie jest w tej chwili do ratunku własnych gospodarstw.

Żądania zrozpaczonej ludności przedstawiamy ministerstwu spraw wojskowych

# Aresztowanie w Berezie Kartuskiej.

W dniu 22 bm. przybyli z Warszawy do Berezy Kartuskiej dr. med. Leon Zieliński i syn jego Bronisław, student uniwersytetu warszawskiego. Jadąc furmanką ze stacji do miasteczka, Zielińscy fotografowali gmachy, w których mieści się obóz izolacyjny. Zielińscy zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

———<□>———

katus — słowem: bourgeois!... Walkę oni prowadzą zajadłą ze szlachtą... ze szlachtą, która jest de l'ancien regime podporą i ostoją!... Tak pono, jeśli się nie mylę!... Ale, żeby, panie dobrodzieju, z szlachcica liberał... to już, znajduję, nasza polska osobliwość!

— Różne są w Polsce osobliwości — odparł pan Ksawery. — Jako i ta między innemi, że mamy najlepszą, najliberalniejszą w Europie konstytucję, nadaną przez najbardziej absolutnego w tej Europie władcę!... Boć takim jest imperator Rosji, nasz król... Niestety, większość obywateli nie docenia jej należycie, choć ona dla nas właśnie, dla szlachty, swobód i pełni praw stanowi poręczenie!... Jakże tu nie być liberałem, czyli nie bronić tej gwarancji bytu naszego przeciw zamachom despotycznego rządu krajowego, który ją coraz śmielej deptać poczyna!

— Otóż macie skutki tej waszej obrony! — zawołał pan Czartkowski, strzelając w palce. — Rada Obywatelska naszego kaliskiego województwa od sześciu lat rozwiązana, a zacny obywatel pod żandarmskiem okiem!... Wstyd ciężki i dyshonor, jak Bóg miły!

Odsapnął głęboko i znów —

— Sąsiad się nie obrazisz, ale to są francuskie wymysły, szlachcica niegodne!... Wiadomo, sąsiad siedziałeś na studjach... gdzie to?

— W Halli... — przypomniał pan Ksawery, trochę zniecierpliwiony.

— A, to u Niemców, zdaje się... Niemcy, Francuzi, wszystko jedno!... Otóż to są zagraniczne, niemieckie i francuskie natchnienia, porządkowi społeczeńskiemu przeciwne, które wam młodszym zawróciły w głowie... tak, bez obrazy sąsiada kochanego, mówię, zawróciły w głowie!... Chcecie je u nas zaszczepić, ale u nas... ho ho! klimat za ostry, a gleba zbyt ciężka, jak Bóg miły!

Pan Ksawery niecierpliwił się coraz wyraźniej. Bębnił palcami w poręcze fotela i zżymał się wewnętrznie pod maską chłodnej, nieruchomej twarzy.

W istocie, wzbudzał w nim politowanie i jakąś drażniącą niechęć ten szlachcic, siedzący naprzeciw — zwykły krajowy rykała folwarczny, brat-szlachcic, obskurant tępy i ograniczony w pojęciach, ale zarozumiały, jak sto djabłów!... Osobliwy gatunek ludzki, wyhodowany na grzędzie rodzimego wstecznictwa, herbowego prostactwa i załganej tradycji „obywatelskiej“...

On, Ksawery Glinka, otrząsał się wewnętrznie w zetknięciu z tem, co określał, nieco pogardliwie, mianem „okolicznego szlachcica“... On, były student uniwersytetu w Halli — najlepszego podówczas w Niemczech — w ciągu czterech lat swego na zachodzie pobytu kształtował umysł w atmosferze prądów racjonalistycznych i zasad wolności myśli, owej libertas philosophandi, bronionej dumnie przez niemieckie właśnie uniwersytety. W tajnych Burschenschaftach studenckich smakował nietylko wina, ale i mocny trunek burzliwych dysput ideowych, w których żarliwie spierano się o „ducha czasu“, o gorące hasła nowego wieku... Równocześnie, przez lekturę Benthama i — zwłaszcza — Benjamin Constant'a, wszedł w krąg najbardziej właśnie żywotnych idej europejskiego liberalizmu, ekonomicznych postulatów Smitha, tudzież nowożytnego pojmowania prawa państwowego. Później, podróże po Francji i Anglji utwierdziły w nim praktyczną znajomość najważniejszych środowisk cywilizacji — —

Z tem wszystkiem, gdy po powrocie do kraju osiadł pan Ksawery na dziedzicznem Wierzbnie — majętności pięknej i rozległej — rzucił się z całą energją w wir zatrudnień zupełnie praktycznych. Przedewszystkiem urządzał gospodarkę. Były to bowiem pierwsze lata pokoju po długim okresie wojennych, burzliwych i niepewnych czasów. We wsi nie brakowało pustek, zagród opuszczonych przez chłopów, którzy, nie mogąc podołać powinnościom pańszczyźnianym, a korzystając z wolności, nadanej przez Napoleona, przechodzili licznie na znacznie mniej uciążliwy byt najemniczy. Pan Ksawery zarządził regulację gruntów, powcielał porzucone łany chłopskie do obszarów dworskich i z całem przekonaniem organizował postępową folwarczną gospodarkę. Był przeciwnikiem pańszczyzny: godził w tem swoje liberalne, europejskie ideały z dobrze pojętym interesem własnym. Z podwójnie więc uzasadnionem poczuciem wyższości patrzył na tych sąsiadów, dla których gospodarka, na pańszczyźnie ugruntowana, wydawała się czemś nienaruszalnem — —

— Plantatorzy lichego zboża! — mawiał o nich pan Ksawery. — Nie mogliby obejść się bez leniwej i gnuśnej czeredy swych poganianych batem paysanów!

(Dalszy ciąg nastąpi).

# KRONIKA TARNOWSKA.

## Z życia Kół Stronnictwa Ludowego w pow. tarnowskim.

**JANOWICE.** Zebrania Koła urządzane **są 2 razy w miesiącu**, na których poszczególni członkowie wygłaszają referaty na wszelkie tematy, mające styczność z chłopem i jego dolą.

Koło liczy **80 członków** płatnych, którzy ufundowali sztandar ludowy, a w najbliższym czasie mają go zamiar poświęcić.

Prezesem i inicjatorem założenia Koła jest **p. Regiec K.**, którego zasługą pracy jest wysoki poziom wyrobienia polit. tutejszych chłopów. Dyskusje na zebraniach Koła stoją na wysokim poziomie. Na czoło dyskusji wysuwa się **oświata i czytelnictwo** wogóle, a pism ludowych w szczególności, dalej **zmiana ustroju gospodarczego** w sensie, który omawia działacz ludowy p. Miłkowski w swoim „Agraryźmie“.

Z inicjatywy Koła Str. Lud. zostało założone Koło Młodz. Wiejsk. „Znicz“, na którego zebraniu organizacyjnem wygłosił świetny referat zaproszony młody akademik z dąbrowskiego **p. Boduch Franc.**

Na czele Koła stoją **p. Krakowski Bol. i p. Regiecówna Ludmila**, której wysokiemu poziomowi inteligencji Koło zawdzięcza niebywały rozmach w pracy nad podniesieniem poziomu umysłowego tutejszej młodzieży wiejskiej, co się uwydatnia w szeregu sztuk, które członkowie odegrali. Młodzież zorganizowana posiada bezkonkurencyjny wpływ na młodzież tutejszej gminy i gmin okolicznych.

Koło liczy 85 członków płatnych. Liczebnością wzięło nawet Koło Ludowe.

Do walki z Kołem Młodzieży stanęła p. posłowa Jaroszowa. Do pomocy ma p. posłowa 6-ciu „strzelców“ i komendanta, który ostatnio napadł na naszego zniczowca i pobił go do krwi. To jest metoda „sanatorów“, gdzie nie uwagą, rozumem, którego im Pan Bóg nie dał, to pałką.

**Nędza Andrzej**
wicepr. Koła Str. Ludowego

* * *

**ŁĘTOWICE, ŚWIEBODZIN, KŁOKOWA.** W ostatnich miesiącach wzmógł się ogromnie ruch organizacyjny wśród młodzieży ludowej. Powstają liczne Koła Młodz. Wiejsk. bądź z inicjatywy Kół Stron. Lud., bądź poszczególnych starych działaczy, którzy wiedząc, że nie są wiecznymi na tej ziemi, szukają i organizują młode pokolenie, by ich wychować na godnych swoich następców.

Dn. 7 lipca br. z inicjatywy **p. Kurasia** (mł.) założono Koło Mł. Wiejsk. w Łętowicach, grupujące najpoważniejszą młodzież wsi. Przewodniczącym Koła wybrano **p. Bryła Jana.** Młodzież ma już dość różnych patronów, rekrutujących się przeważnie po wsiach z em. nauczycieli, jak Zaprzały, Gołąbki i inni, których prace obserwując od lat kilku poznali, że nie prowadzi ona do podniesienia kultury wsi, lecz do wywyższenia patronów.

Ruch ludowy stanowczo musi się pozbyć ludzi mających na widoku tylko własny interes, i to im prędzej, tem lepiej.

Dn. 15 lipca br. z inicjatywy starego działacza **p. Rzepki M.** zostało założone Koło Mł. Wiejsk. **w Świebodzinie-Kłokowej.**

Na zebranie organ. zaproszono p. **Boducha** Franc. z pow. dąbrowskiego, który wygłosił świetny referat organizacyjny i gorąco nawoływał zebranych do pracy nad sobą i wsią.

**E. B.**

<□>

## Hjeny a powódź.

W czasie powodzi w Tarnowie zostały wodociągi zamknięte z powodu zalania maszyn przez wodę.

W mieście parę studzien było oblęgane przez setki ludzi, którzy godzinami, mdlejąc ze zmęczenia, oczekiwali swojej kolejki. Jedną z takich studzien znajduje się na obejściu znanego w Tarnowie „sanatora“ i działacza B. B. W. R. radnego i asesora rady gminnej m. Tarnowa Komusińskiego, który zdobył się na niesłychanie łajdacki wyczyn: zamknięcia studni i niepozwalania czerpać wody zmaltretowanej ludności.

Należy nadmienić, iż p. Komusiński jest pupilkiem p. posła Starzyka i wybrany został z jedynki pod hasłem pracy dla dobra państwa i dzięki tym, którym odmówił wody zasiada w magistracie i ładne bierze za to djety.

W najbliższym czasie miał zostać mianowany na opiekuna społecznego.

Ładni opiekuni!

Wstyd panowie „sanatorzy“. Czy ludność długo jeszcze będzie tolerować tą „sanację moralną“.

* * *

W gminie Wierzchosławice dzierżawcą folwarku jest niejaki Radwan, szwagier gen. Łuszczyńskiego, który w czasie powodzi odmówił dania łodzi na ratunek ludzi i umieszczenia bydła, na częściach wyżej położonego folwarku zrozpaczonej ludności.

* * *

W związku z powodzią wielu kupców w Tarnowie podniosło ceny na artykuły pierwszej potrzeby, za co zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym. Są miedzy nimi tak żydzi jak i katolicy.

———o———

## Ideologiczna postawa członków B. B. w Dąbrowskiem.

W czasie formowania się koła Be-Be w Olfinowie chodził od domu do domu płatny „ideolog“ i zapisywał na członków B. B. Miał on rzeczywiście syzyfową pracę, ale, co się nie robi dla „idei“, jeżeli ta idea dobrze wynagradza przytem. Nasz „ideolog“ obiecywał członkom przysłowiowe gruszki na wierzbie. Gdy ludowcy zwrócili nowym wyznawcom uwagę, że nic nie dostaną, bo gdyby wszystkim chciano dawać, toby im zabrakło, odpowiedzieli: „e-e-e kiej tak, to już się wypisę“. Nie czekali nawet na „20 groszy w zęby... **B. F.**

———o———

## Jak wójcia „sanacyjni“ urzędują i rozporządzają się cudzym majątkiem.

W Bogumiłowicach jest wójtem niejaki Stawarz Marcin, zaciekły „sanator“, który majątkiem gminnym rozporządza, jak swoim własnym. (Co zresztą u wójtów „sanacyjnych“ częstem zjawiskiem). Radni, obawiając się wpływów wójta i jego kompana politycznego em. naucz. Gołąbka, siedzą cicho. A wójt bez uchwały rady sprzedał nauczycielowi i prezesowi miejscowego B. B. p. Gołąbkowi grunt gminny, który przytykał do domu p. Gołąbka.

We wsi u niezależnej części ludności zapanowało oburzenie na dzielenie się między wyznawcami „ideologji“ gruntów gminnych i zrobili doniesienie do władz wyższych, czy odniesie skutek nie wiemy.

W gminie odbyły się wybory do Spółki łowieckiej, do której w większości weszli ludowcy. Spółka wydzierżawiła grunta na polowania, a pieniądze złożyła w Kom. Kasie Oszcz. w Tarnowie do rozporządzenia niemi w przyszłości. W międzyczasie wójt przysyła kierowniczkę szkoły do Zarządu Spółki, by ta pieniądze wręczyła jej na potrzeby szkoły, bo tak polecił p. wójt, narażając nieświadomą kierowniczkę na ośmieszenie się.

Swego czasu wójt sprowadził geometrę celem pomiaru gruntu gminnego. Geometra wziął za pracę 270 zł. Wójt nie powbijał palików i sprawa pozostała, jak była. Trzeba po raz drugi sprowadzać geometrę.

Jeżeli w Polsce „sanacja“ wszędzie tak gospodaruje, to nic dziwnego, że ta jest tak biedną i przechodzi tak ciężki kryzys.

Wójtów, cieszących się zaufaniem całej gminy, bez wyjątku, prowadzących gospodarkę bez zarzutu, władze zawieszają, bo są niezależnymi i nie chcą śpiewać „Pierwszej Brygady‘ i nie chcą wyciągać ręki do koryta wyznawców „ideologji“.

Przykładem wójt gminy Lichwin pow. Tarnów, p. Łabuz.

Słowa p. Prystora w jego obozie, to rzucanie grochu o ścianę. **E. B.**

———o———

## Filar B. B. w tarnowskim powiecie w oświetleniu własnych przyjaciół politycznych czyli jak wygląda B. B. od wewnątrz.

W gminach powiatu tarnowskiego uwija się z referatami ogrodniczemi, pszczelarskiemi, monopolowemi niejaki Kaucki, em. prof. seminarjalny, podpora B. B. w powiecie.

Po pogadankach na wyżej wspomniane tematy próbuje p. Kaucki zawiązywać komitety wyborcze do rad gminnych, niby mimochodem, a co jest właściwym celem przyjazdu tego pana do wsi.

Wobec licznych zapytań chłopów, kto to jest ten prof. Kaucki, powołam się na artykuł, zamieszczony w „Gońcu“ tarnowskim z 17 czerwca br, który brzmi:

* * *

„Znany na tarnowskim brudu i po wioskach eks-nauczyciel seminarjum męskiego p. Kaucki, który sprzedał Wincentego Witosa z takich moralnych i katolickich pobudek, jak otrzymanie w innej partji mandatu poselskiego, ośmiela się prawić o moralności i etyce...

Jednodniówki, o których pan (t. j. Kaucki) tyle pisze (w „Haśle“) były wydawane przez t. zw. „komitet obywatelski“, utworzony dla zwalczania p. Marszałkowicza (prezydenta m. Tarnowa, prezesa Zw. legjonistów), a na czele tego „bandyckiego dobrze zorganizowanego konsorcjum“ stał p. poseł Starzyk...

...Moralista Kaucki zamiast żądać od p. posła Starzyka wytłumaczenia się z zarzutu inicjowania napaści prostytutki na p. Marszałkowicza, a którego to wymieniano w „Haśle“ (również piśmie „sanacyjnem“), jako jednego ze sprawców — dziś bierze go w obronę, a tych, którzy stawiają mu słuszne zarzuty, nazywa paszkwilantami.

Odkładając narazie rozpatrzenie na „oparach alkoholowych“ wyrostej moralności i etyki, po zebraniu dowodowego materjału napiszemy panu (Kauckiemu) o powodach przeniesienia go do Krakowa w związku z jego „zasługami“ podczas ostatnich wyborów do Sejmu... zwalczając w ten sposób bandytyzm jednostek, których ohydne czyny wyciągamy na światło dzienne.

* * *

„Goniec“ sanacyjny scharakteryzował p. Kauckiego w związku z artykułem tegoż, w drugiem piśmie sanacyjnem „Haśle“, skierowanym przeciw redaktorom „Gońca“ i „Jednodniówek“, który był jednym paszkwilem.

„Hasło“, redagowane przez byłego żydka, organ Dubielów, Kauckich, Starzyków, Kańskich, innych artykułów, zdaje się, nie umieszcza. Zaznaczyć należy, że buńczuczne to pismo „silnie się rozwijające“ i głoszące pogrom ludowców, rozchodzi się w niecałych 20-stu egzemplarzach.

———o———

## B. B. W. R. w Tarnowskiem o sobie.

W numerze 7 sanacyjnego tyg. „Goniec“ był drukowany apel wyborców listy Nr. 1 do Prezesa BBWR p. Sławka.

Apel kończył się słowami:

„Panowie ci, nie zważając na etykę i moralność, frymarczą ideologją Marszałka Piłsudskiego i jak dziad z modlitwy, tak oni z przynależności do BBWR w sposób ubliżający ciągną korzyści.“

Wiemy dobrze, że do Głównego Zarządu BBWR swojego czasu wpłynęła skarga na p. posła Starzyka i dotąd nie została załatwioną, przeto apelujemy więc do Prezesa, aby raczył łaskawie skargę tą rozpatrzyć i tak... załatwić, aby... zawodowych a szkodliwych polityków odsunąć od kierownictwa życiem gospodarczo-politycznem miasta, tak ważnego, jak Tarnów.

* * *

Jak wiadomo na 30 czerwca br. była wyznaczona rozprawa przed sądem partyjnym p. Starzyka, na którą się nie zjawił, wobec tego wpłynie wniosek sądu partyjnego do laski marszałkowskiej o wydanie p. posła Starzyka sądowi.

## Poszukiwanie starosty...

W czasie ciężkich chwil dla powiatu dąbrowskiego brakło na posterunku gospodarza powiatu, starosty, którego poszukiwał p. woj. Kwaśniewski przez radjo, wzywając go czterokrotnie daremno.

Podobno p. starosta wyjechał na polowanie do Muszyny.

———o———

## Ksiądz Boduch, proboszcz parafji Pleśna, w roli donosiciela.

W związku z oszczerczem doniesieniem przez ks. Boducha do policji na członków Str. Lud. ob. Marty i Kowalika z Pleśnej wpłynęła do Prokuratury Sądu Okręgowego w Tarnowie skarga celem pociągnięcia ks. Boducha do odpowiedzialności sądowo-karnej.

# Odezwa.

**Do wszystkich Kół Str. Ludowego w powiecie tarnowskim!**

Zarząd Powiatowy Str. Ludowego w Tarnowie apeluje gorąco do wszystkich zarządów Kół Str. Lud. w powiecie, by Koła te zarządziły natychmiast zbiórkę na rzecz powodzian powiatu tarnowskiego. Żywność i datki pieniężne należy składać w Tarnowie na ręce p. Brożka bądź w „Plonie“ bądź w sekretarjacie Str. Ludowego.

Ludowcy pokażcie wielkie serce braterskie nieszczęśliwym, którzy zostali bez chat i kawałka chleba.

Zgłaszajcie się też po sztuki bydła na pasze teraz i przezimowanie tym, którym powódź zabrała wszystkie zbiory.

**Za Zarząd pow. Str. Ludowego:**

**Regiec K.** **Witek Wł.**

—x—

## Aresztowanie niesumiennych kupców w Tarnowie.

Starosta tarnowski p. Lissowski wydał zakaz podnoszenia cen przez kupców w czasie trwania powodzi na artykuły pierwszej potrzeby, grożąc niesumiennym, zastosowaniem przepisów o obozach izolacyjnych.

Dwóch piekarzy, którzy do tego wezwania się nie zastosowali, pobierając za 1 kg. chleba **95 gr.** zostało aresztowanych na polecenie p. starosty.

—x—

## Nieludzki obszarnik.

W czasie trwania powodzi w półn.-zach. części powiatu tarnowskiego, ludzie ogarnięci paniką, chcieli się schronić do dworu obszarnika **Kobylańskiego** w Janowicach, który ich przepędził, mówiąc „od tego są okoliczne wsie“. Chłop, zapamiętajcie sobie takich panów! Czyby obozy izolacyjne takich nie obejmowały? **E. B.**

—x—

## Komunikaty.

Zarząd Pow. Młodz. Wiejsk. Spółdz. Ośw. w Dąbrowej zawiadamia, że dnia 29 lipca br. odbędzie się **w Gorzycach w obejściu p. Augustyńskiego Jana** o godz. **10-tej** rano Walny Zjazd członków Kół Mł. Wiejsk. Sp. ośw. Wstęp tylko za legitymacjami.

Sekretarz: Prezes:
**Włodarczyk Albin** **Boduch Franc.**

—x—

Zarząd Pow. Mł. Wiejsk. w Tarnowie zawiadamia, że **dnia 5 sierpnia br.** o godz. **10-tej** rano odbędzie się **w Pleśny** Walny Zjazd Kół Mł. Wiejsk. pow. tarnowskiego.

Sekretarz: Prezes:
**Myjkowski** wz. **Burnat Kasper.**

# Pod znakiem sztandarów.

## Poświęcenie trzech sztandarów w pow. brzeskim.

W piątek dnia 28 bm. odbyło się **poświęcenie 3 sztandarów ludowych: z Borowej, z Olszowej i Posadowej.** Mimo deszczu ulewnego zebrało się około 2.000 ludzi. Po poświęceniu sztandarów chcieli zebrani przyłączyć się do pochodu, który wyszedł z wieńcem z kościoła, by uczcić dzień święta morza, lecz komisarz starostwa pow. w Brzesku nie zezwolił uczestnictwa ze sztandarami w obchodzie, wobec tego udano się na obejście jednego z gospodarzy w Paleśnicy, gdzie po serdecznem okolicznościowem przemówieniu pierwszego wiceprezesa Zarządu pow. w Tarnowie Karola Regieca i po złożeniu życzeń im. Okręgowego Zarządu w Krakowie przez delegata posła Stachnika odbyła się uroczystość wbijania gwoździ w drzewce sztandarów.

Po uroczystości odbyło się zgromadzenie. Przewodniczącym obrano p. Karola Regieca. Referat polit. i gosp. wygłosił poseł Stachnik oklaskiwany serdecznie przez licznych zebranych. W dyskusji zabrał głos p. Regiec, Orzeł i kilku innych, poczem uchwalono jednogłośnie rezolucje obejmujące znane postulaty ludowe.

W dyskusji żalono się na postępowanie tych starostów, którzy po 150-ciu latach niewoli, w wolnej Polsce nie pozwalają w uroczystościach narodowych jak 3ci Maj, święto morza i t. p. rozwinąć sztandarów z godłem wiary i państwa. Wszak najsławniejsi pedagogowie jak ks. Hugo Kołątaj polecali wyrabiać przez uroczyste obchody patrjotyczne i czczenie pamiątek narodowych miłość ojczyzny.

Starostwo w Tarnowie ukarało grzywnami po 25 zł. lub 5 dni aresztu Regieca Karola z Janowic i Jana Ulaneckiego z Wróblowic zato, że ludność masowo udała się w dniu 3ciego Maja do kościoła, by uczcić pamiątkę wielkiej Konstytucji. Przed wojną obce władze bez próśb i doniesień pozwalały na obchody 3-ciomajowe z banderjami, muzykami, dziś zaś w swojem państwie za skromny pochód grzywny lub paka.

Czynniki miarodajne winny się zastanowić, czy to dobry system wychowawczy, czy też przezto nie zabija się w duszy chłopa uczucia miłości Ojczyzny?

**Paleśnica,** 8 lipca 1934 r.

* * *

## Uroczystość ludowa w Januszkowicach.

Dnia 8 lipca br. odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru Koła Lud. **w Januszkowicach.** Zaczęło się od tego, że o godz. 9 rano odbyła się pobudka Straży Pożarnej. W tym czasie na obejściu **Jana Plazlaka** zebrało się około 1000 ludzi ze sąsiednich wsi, jak z Opacianki, Gogołowej, Sowin z orkiestrą, z Kleci, Bukowy i t. d. O godz. 10 uformował się pochód z sztandarem, który ruszył do kościoła parafjalnego w Brzostku. Po sumie odprawionej na intencję Koła Ludowego, dokonał poświęcenia sztandaru ks. prałat **Stefan Szymkiewicz,** podnosząc przy tem w przemówieniu swojem, wartości, jakie wnosi w wieś Koło Ludowe.

Po tem wzruszającem przemówieniu uformował się pochód z orkiestrą, sztandarami i banderjami na przestrzeni około 1 km. i przez wsie sąsiednie ruszył do Januszkowic. Tu, na obejściu **Stanisława Garstki** odbyło się zebranie, któremu przewodniczył **p. Andrzej Foryś,** prezes miejscowego Koła, sekretarzował **p. Pieniądz Andrzej.** Przewodniczący udzielił głosu **p. posłowi Madejszykowi,** który w dłuższem przemówieniu mówił o znaczeniu sztandarów w ruchu ludowym, o organizacji i Polsce ludowej. Po przemówieniu burza oklasków świadczyła o zrozumieniu tych rzeczy. W dyskusji jeszcze przemawiali: **Stanisław Ziemski, Jan Mijal,** akademik Matysik Stanisław i in. Potem odegrała orkiestra parę pieśni, zgromadzeni odśpiewali „Gdy naród do boju“ i po wesołych śpiewkach i okrzykach na cześć Stronnictwa, posła Madejczyka, Prezesa . . . . . zebrani podniesieni na duchu rozeszli się do swoich wsi i domów, by dalej szerzyć Ideę Ludową.

**Pieniądz Andrzej,** sekretarz.

## Gmina Łoniowa pod Sztandarem Stronnictwa Ludowego.

W dniu 15 lipca br. odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru w kościele parafjalnym w Łoniowej. W uroczystości tej brało udział około **półtora tysiąca** uczestników. Przewodniczył na tej uroczystości p. **Matensz Pabjan,** sekretarzował p. **Rusicki Piotr.** Referat okolicznościowy wygłosił **p. poseł Brodacki.** Po rozpoczęciu dyskusji lunął wielki deszcz tak, że zebranie musieliśmy wcześniej rozwiązać.

Miejscowe Koło składa podziękowanie p. posłowi **Brodackiemn** za wygłoszony referat, wszystkim uczestnikom za przybycie na uroczystość a **p. Ludwikowi Kurasowi** za gościnność.

**Zarząd Koła Lndowego Łoniowa.**

# *LISTY.*

## Taniec wśród nędzy.

W niedzielę dnia 1/7 br. urządziła sanacja janowska pow. Tarnów, przedstawienie i bal tańcujący w sali tutejszej szkoły. Inicjatorami tej imprezy była pani posłowa Jaroszowa ze swym małżonkiem. I dziw, że kiedy w całej Polsce rząd nakazuje żałobę wskutek zamordowania min. Pierackiego, a Starostwo tarnowskie już kilku Kołom Młodzieży odmówiło zezwolenia np. z Paręby, to w Janowicach właśnie ci, z których obozu śp. min. się wywodził, urządzają bale z bufetami, suto zaopatrzonemi, a władze albo nie widzą tego, albo też zezwalają na to. Na ten bal zjechali burmistrz z Zakliczyna, Zając, handlarz trzody chlewnej w towarzystwie żyda, Szlomka z Bugaja i kilku strzelców z Siemiechowa z nauczycielem Mamuszką. Ludność Janowic zabawę tę jak i wszystkie poprzednie zupełnie zbojokotowała, a udział wzięło tylko dwóch policjantów, t. j. Leja i Lobczyk, donosiciele ludowców o występek popełniony przez uroczyste święcenie 3 maja, pamiątki wielkiej Konstytucji. Ponieważ wódka i piwo lało się strugami, gdyż tak inicjatorzy jak i goście z Zakliczyna bogaci kupcy z B. B. W. R. (zalegający z grubemi podatkami Państwu), hojnie popierali monopol, tańczono więc ochoczo i wznoszono wiwaty, których echo rozlegało się na całą wieś. Tańczono różne modne tańce i staropolskiego poloneza. Wszyscy sunęli pięknie parami po sali, jak za magnackich czasów. Jaśnie Zosia „Lecz“ z Jasiem, p. Jadwiga z bezzębnym Frankiem, nadwornym pp. posłów, kulawy Jantoś, zwany tutaj „Beznogim“ z kowalką, żyd Szlomek z nadobną Helenką. Siedemdziesięcioletni starzec Józio „Siuter“ z piękną wdową Marysią, a p. burmistrz, p. poseł i kierownik szkoły klaskali, zachęcali, przytupywali, a któryś uczestnik widząc tak dobrane pary, zaśpiewał ochoczo piosenkę:

„Tańcował Kuba i jego luba u-ha, ha
Jantoś ubogi, kulawe nogi,
Karolcia była głucha“.

Nieszczęśni strzelcy widząc, że dla nich brak miejsca i brak tancerek, gdyż było tylko parę uczenic, kuzynek posłów i kierowników i parę starowin o trzęsących nogach, a czując przy tem głód, gdyż bufet był dla nich za drogi, zwiali z przekleństwem na ustach. Nicby to wszystko było, że sanacja wciąż hula, robi bale z pozwoleniem starostwa czy bez, z opłatą bufetów w urzędzie skarbowym czy bez, bo inna miara w tarnowskiem dla ludowców, inna dla sanacji, — gdyby nie to, że w tych ciężkich czasach niszczy się budynek szkolny i tenże wygląda już tak, jak niegdyś murowana karczma na grudkowce, zwana przez chłopów „Usteryją“ — mury obite, drzwi zrozbijane, ledwie wiszą, okna zbite, często gęsto ławy połamane i ochwiane, a inne budynki — pożal się Boże, podczas gdy obejście szkolne ma być kultury i postępu rozsadnikiem we wsi. Apelujemy do władz, a w szczególności do Kuratorjum okręgu szkoln. krakowskiego, by przestano niszczyć majątek publiczny i z przybytku wiedzy nie robiono karczmy, czy „tancbudy“. **F. S.**

# O strasznym wężu morskim i o organach.

Z BORZĘCINA piszą nam: Niedawno czytałem w gazecie o wężu morskim. Jest to taki potwór w morzu, co nikt nie wie, ile ma lat, ani jaki jest wielki. Niektórzy twierdzą, że ciągnie się milami, żyje setki, a może tysiące lat i jest potwornie żarłoczny.

Coś podobnego, ale nie tosamo zagnieździło się i u nas na plebanji. Niechże nikt nie sądzi, że to jakiś żarłok, co ma głowę i nogi. Nie! ta bestja nawet brzucha nie ma, a tem jest tylko do tego węża podobna, że już trwa lata całe i żarłocznością swoją doprowadza ludzi do rozpaczy. Bo żeby to lada czem tego potwora napaść, naprzykład ostem z pokrzywami, to niechby sobie żarł. Ale cóż, kiedy on połyka gotowe pieniądze.

W czyim to jest interesie, że ta potwora wciąż żyje, to niema w całej wsi człowieka, któryby to umiał wytłómaczyć. Ten mówi tak, inny inaczej, a wszyscy zwracają ręce i oczy ku plebanji, gdzie leży tuczący się krzywdą chłopską ów smok żarłoczny.

Jeden z parobków plebańskich opowiadał, że widział, jak ten smok wstał raz w nocy o dwunastej godzinie, nadął się okrutnie i zaczął grać jak organy. Coś niesłychanego!

Smoka wawelskiego nakarmiono siarką i smołą, napojono wodą i pękła bestja raz na zawsze, pozostawiwszy po sobie trochę smrodu.

A nasz żyje i podobno się okocił.

Zdaje się, że to w związku z tem ksiądz proboszcz zapowiedział z ambony, że trzeba z morga po złotemu płacić na dachówkę, aby pokryć plebańską stodołę.

Nic innego tylko ten smok z plebanji tam się przeniesie i trzeba go przed zimnem i deszczami zabezpieczyć, aby dalej się rozrastał na utrapienie i klęskę przymierających głodem parafian.

Rany boskie! Koniec świata!

Jeśli jeszcze prawda, że ksiądz proboszcz z tej wyduszonej morgowej krwawicy chłopskiej wybuduje dół cementowy na podwórzu plebańskiem i tam odprawi pogrzeb raz na zawsze temu żarłokowi, co tak ludzi bezlitośnie ssie, to jeszcze jakaś słaba nadzieja wytrzymania.

Ale jeśli w tym dole ma być wylegarnia plugastwa, co krwią ludzką żyje i tyje, to nie zostanie nic innego biednemu narodowi, jak chwytać, co będzie pod ręką i pójść na śmiertelną rozprawę z potworem, a Bóg miłosierny da zwycięstwo.

Kuba z brzegu.

**Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?**

# Koła S. L. Pamiętajcie o nieszczęśliwych braciach!

## *Ze świata.*

# Austrja ośrodkiem zamieszania w Europie.

## Co się stało w minioną środę w Wiedniu.

Przez sito urzędowe przepuszczone informacje o zajściach w Wiedniu nie pozwalają jeszcze na jasny pogląd, co i jak tam się rozegrało. Ze znanych wiadomości można skonstruować taki obraz:

We środę wpołudnie, gdy w centrali radjowej na Johannesgasse (boczna od głównej ulicy Kaernerstrasse) nadawano koncert z płyt gramofonowych, nagle wpadło do budynku kilkunastu ludzi zbrojnych, przybranych w mundury Heimwehry, spędziło personal do jednego pokoju, poczem zawładnęli mikrofonem. Jeden z napastników wygłosił do mikrofonu komunikat, że rząd Dollfussa ustąpił i że kierownictwo spraw państwowych objął dr. Rinielen, obecnie poseł austrjacki w Rzymie, były minister i naczelnik krajowy w Styrji.

To był jeden epizod. Drugi rozegrał się w pałacu kanclerskim na Ballhausplatz. Przedpołudniem odbyło się tam posiedzenie rady ministrów, po którem większość ministrów opuściła pałac. Pozostało tylko trzech: kanclerz Dollfuss, minister bez teki Fey, pełniący obecnie funkcje ministra bezpieczeństwa i dyrektor bezpieczeństwa dla Wiednia Karwińsky. Nagle grupa, złożona z około 140 uzbrojonych i w mundury przybranych ludzi wtargnęła do pałacu, nie doznając przeszkód ze strony pilnujących gmachu policjantów i wywiadowców. Napastnicy wepchnęli trzech ministrów do gabinetów, przyczem stawiającego opór Dollfussa postrzelono. Przerwano połączenia telefoniczne tak, że obecni w gmachu urzędnicy nie mogli skomunikować się ze światem zewnętrznym.

Jednak na policji dowiedziano się o zajściach w pałacu kanclerskim. Przybył tam prezydent policji Seidel wraz z ministrem spraw wewnętrznych Schuschniggem i obaj zaczęli układać się z napastnikami, rzekomo hitlerowcami. W zamian za opuszczenie gmachu przyrzekli im swobodny wyjazd do Niemiec. Przy tej umowie interwenjował poseł niemiecki w Wiedniu Schuschnigg, przyjmując wobec napastników te zobowiązania, miał nie wiedzieć, że w jednym z pokojów leży umierający Dollfuss. Gdy go o tem jeden ze służby zawiadomił, Dollfuss był już nieprzytomny tak, że zapóźno już było na pomoc lekarską i na sprowadzenie księdza. Dollfuss umarł.

Rząd następnie opanował sytuację i zarządził stan wojenny. Niewiadomo, czy znamy całą prawdę o zajściach wiedeńskich. W każdym razie faktem jest, że hitlerowcy austrjaccy zdołali w dzień napaść na pałac, w którym urzędowała rada ministrów z knclerzem Dollfussem i że Dollfuss padł ofiarą tego napadu.

W całej Europie z tego powodu zapanowała konsternacja, zwłaszcza, że po ostatnich wypadkach w Niemczech powszechnie sądzono, że sprawa austrjacka przycichła. Jak wielkie wrażenie wywołały w świecie wiadomości o zajściach wiedeńskich, o tem świadczą ożywione głosy prasy i włoska demonstracja wojskowa na granicy austrjackiej.

### Co mówią o tem Niemcy?

Cała prasa międzynarodowa uważa, że wypadki austrjackie przypisać należy planom Berlina. Hitler od nich się odżegnuje i posła niemieckiego, który próbował pośredniczyć pomiędzy rewolucjonistami a rządem austrjackim, odwołano i zamianowano na jego miejsce dotychczasowego wicekanclerza von Papen. Niemniej trudno się oprzeć wrażeniu, że śmierć Dollfussa przypisać trzeba dążeniom do „Anschlussu“ ze strony Berlina. Sprawa ta mogłaby z łatwością doprowadzić do wojny europejskiej i zarówno w Rzymie, jak w Paryżu i Pradze wywyołała duże zdenerwowanie.

Kanclerz Dollfuss zginął śmiercią dyktatorów. Ale zachodzi pytanie, co będzie dalej? Czy da się utrzymać dyktaturę bez jej twórcy? Wiele przemawia za tem, że Austrję czeka chaos, zwłaszcza, że masy robotnicze pamiętają straszne dni niedawnej rewolucji wiedeńskiej i pragną odwetu. Nienawiść budzi nienawiść!

### Rewolta trwa.

Jak prsaa donosi, to rewolta austrjacka jeszcze nie wygasła. W Styrji i Karyntji trwają zacięte walki, a również z Wiednia donoszą o starciach.

Niemcy hitlerowskie udają, że nie mają nic wspólnego z wypadkami w Austrji, prawdą atoli jest, że gdyby nie potęga militarna Francji i gotowe do wkroczenia dywizje włoskie i Małej Ententy, już mielibyśmy na tle wypadków austrjackich nową wojnę europejską.

# Widmo wojny na Dalekim Wschodzie

Coraz natarczywiej płyną z bezkresnych obszarów Dalekiego Wschodu głuche wieści. Na drutach telegraficznych i falach eteru płynie, przez łamy prasy ustawicznie przewija się o bliskim konflikcie, jaki w ciszy dojrzewa na Dalekim Wschodzie, a którego partnerami mają stać się w niedalekiej przyszłości bolszewicka Rosja Sowiecka i państwo Wschodzącego Słońca.

Japonja stała się największą potęgą na oceanie Spokojnym, jest na najlepszej drodze do ujarzmienia Chin, a psuje jej szyki tylko Rosja sowiecka, która dotąd zajmuje Syberję aż do oceanu Spokojnego i zdradza tradycyjną ekspansję w kierunku wnętrza Azji.

To też po jednej i drugiej stronie trwają przygotowania wojenne, jedna i druga strona gromadzi wojska na granicy, a w fabrykach broni dniem i nocą pracuje się, by jak najwcześniej być gotowym.

Japonja liczyć się będzie może tylko z siłą państwa angielskiego. Jeżeli pomiędzy Anglją a Japonią dojdzie do porozumienia, wojna rosyjsko-japońska będzie bliska.

# Kto podpalił Reichstag niemiecki.

Zbiegły podczas krwawej soboty w Niemczech szturmowiec Kruse napisał ze Szwajcarji list do Hindenburga, w którym wyjaśnia, że podpalaczami Reichstagu byli hitlerowcy w liczbie 13, z których potem jeden po drugim znikał z widowni, z wyjątkiem Roehma, Heinesa i Ernsta i dwóch szturmowców. Roehm miał zagrozić Hitlerowi ujawnieniem tej tajemnicy na wypadek rozwiązania armji „szturmówki“.

Van der Lubbemu miano powiedzieć, że zostanie aresztowany i skazany dla uspokojenia opinji publicznej, ale potem go uwolnią z więzienia i wyślą do Ameryki z majątkiem.

# Drobne wiadomości polityczne.

— We Francji udało się premjerowi załagodzić zatarg, wywołany oświadczeniem ministra Tardieu w komisji w sprawie Stawiskiego. Tymczasem przesilenie gabinetowe zostało zażegnane.

— W sobotę przybyła z rewizytą do Polski sowiecka eskadra lotnicza, złożona z trzech samolotów czteromotorowych,

— W Hiszpanji trwają niepokoje, wydano zarządzenie, w myśl którego nie wolno urządzać żadnych zgromadzeń, nawet w lokalach zamkniętych.

— Z Litwą ma Polska podjąć komunikację pocztową w najbliższym czasie. Jest to jedyny kraj, z którym nie mamy konwencji pocztowej.

*Zygmunt Lasocki*

# O CHŁOPSKIM BOHATERZE

## Z POD RACŁAWIC

### I.

Od czasu bitwy pod Grunwaldem, kiedy to rycerstwo polskie po raz pierwszy natknęło się na działa krzyżackie, aż do upadku Rzeczypospolitej, tysiące armat nieprzyjacielskich zdobył żołnierz polski. W walkach, które Polska toczyła od zarania swoich dziejów, aż do ostatniego rozbioru, brali udział także i chłopi polscy, wielu z nich krwią swoją zrosiło pola bitew, wielu w nagrodę męstwa nobilitowano. Głowacki nie był więc ani pierwszym żołnierzem polskim, który brał armaty, ani pierwszym chłopem polskim, który za dzielność okazaną w boju, został odznaczony, lub który za sprawę polską krew swoją przelał. Jeżeli więc stał się takim głośnym, i jeżeli nazwisko jego przeszło do historji, jeżeli mu w Polsce stawiano pomniki, to nietylko za zdobyte działo, za męstwo i krew przelaną, ale także dlatego, że stał się on w Polsce symbolem: symbolem chłopa polskiego, dobijającego się, męstwem i ofiarnością w walce za ojczyznę, praw obywatelskich w Polsce, dla siebie, dla swoich potomków, dla całego stanu chłopskiego; symbolem solidarności włościanina polskiego z innemi warstwami społecznemi, w obronie wolności i niezawisłości ojczyzny przed najeźdźcą i zaborcą.

Stąd przeszedł Głowacki do potomności, sławiony przez historyków, jak Józef Szujski i Korzon, opiewany przez poetów, Lenartowicza, Tetmajera, uwieczniony przez malarzy, Matejkę, Kossaka, Stykę i innych. Stąd liczne pomniki jego, jakie się spotyka w wielu miejscowościach w Polsce. Cóż więcej dać mogła Polska porozbiorowa wiernemu swojemu synowi?

Te objawy pamięci, czci i wdzięczności społeczeństwa polskiego dla chłopskiego bohatera, drażnią — niewiadomo dlaczego — niektórych dzisiejszych przedstawicieli „młodej literatury robotniczo-chłopskiej“. Oto co o tem pisze jeden z nich: Poklepywany przez oficjalnych dziejopisów, opiewany w pokrzepiających rytmach przez poetów-lirników i poetów-kataryniarzy, potrząsający symboliczną kosą na pomniczkach w co drugiem mieście powiatowem byłej Galicji, „historjozoficznie“ skwitowany w „Weselu“ przez wieszcza Wyspiańskiego: Wojciech Bartos-Głowacki, ozdoba kalendarzy ludowych, kajetów szkolnych, oraz tanich, „chłopskich“ bibułek do papierosów — jest w historji polskiej postacią, jedną z najżałośniejszych. Urzędowa jego legenda i ranga „bohatera narodowego“ stanowi jaskrawy przykład zakłamywania tej historji dla „ideologicznych“ potrzeb i celów klas panujących. Gruchotanie stęchłej rekwizytorni tego rodzaju fałszerstw, jest wcale nie błahem zadaniem młodej literatury robotniczo-chłopskiej“.

Wznowiono też w ostatnich czasach opowiadanie o haniebnem postepowaniu dziedzica Rzędowic, Szujskiego, z Głowackim, po upadku insurekcji kościuszkowskiej. Mówi o tem p. Kruczkowski w przedmowie do wiersza p. Skuzy o Głowackim: „O ile mi wiadomo, pierwszą wzmiankę o smutnym końcu „bohaterskiej“ karjery Wojciecha Bartosa-Głowackiego, ogłosił Ludwik Nabielak, w wydanej w Paryżu, w r. 1870, książce p. t. „Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta, uzupełnione cenniejszemi aktami odnoszącemi się do powstania narodowego 1794“, cytując je zresztą za wydanym również na emigracji „Przeglądem dziejów polskich“. P. Kruczkowski przytacza notatę Nabielaka: „Kiedy po upadku rewolucji waleczni obrońcy kraju zmienić znowu musieli dzielne kosy na narzędzia pańszczyzny, wrócił i Głowacki do swej zagrody; ale ponieważ nie było już powstania... pan (Szujski) odebrał mu nadaną własność i zmusił go do odrabiania pańszczyzny. Głowacki nie mógł znieść spokojnie tak oburzającego postępku: to też sprawiło, iż oddany został Austrjakom w rekruty“.

W ten też sposób przedstawił p. Kruczkowski losy Głowackiego w powieści swojej p. t. „Kordjan i Cham“, str. 26.

Na tle nikczemnego rzekomo postępku Szujskiego. napisał p. Skuza swój poemacik „Kumac“, w którym dość lekceważąco wspomina o Kościuszce (zwłaszcza na str. 29), zupełnie niewłaściwie, gdyż Kościuszko był jednym z najszlachetniejszych i najrozumniejszych ludzi swojej epoki, którego pamięć drogą być powinna każdemu Polakowi, a w szczególności chłopom polskim, chociażby tylko dla jego Uniwersału Połanieckiego i ciągłych starań, czynionych aż do końca swojego życia o uwolnienie z poddaństwa i uwłaszczenie włościan, co sam zarządził w swoim majątku.

# Co życie niesie?

## „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie“...

Poseł Smoła we wstępnym artykule w „Wyzwoleniu“ wykazuje, że pomiędzy słowami niektórych sanatorów, jak Prystor a życiem jest dysproporcja, a pozatem podkreśla, że poza oddłużeniem i wogóle sprawami chleba, chłopi mają też jeszcze inne aspiracje‘

„Frontem do drobnego rolnictwa“ nie może oznaczas tylko sprawy **oddłużenia, czy cen nafty i soli** — choć i te sprawy są niezmiernie ważne — bo już Pismo Święte mówi, że **nie samym chlebem człowiek żyje.** I sprawa chłopska, to nietylko sprawy gospodarcze, które są niezmiernie ważne, ale sprawa chłopska, to **także wielkie tęsknoty społeczne i kulturalne miljonów chłopów, to wielkie dziejowe i państwowe zadania najliczniejszej warstwy narodu.** Jest szczęściem dla wskrzeszonej Polski, że chłopi, że miljony zbudzone, mają wielkie ambicje ludzkie, aby na swe bary brać ciężar przyszłej wielkości Polski.

Kto tego wszystkiego nie zrozumie, kto się w to wszystko nie wczuje, ten niech się nie zdziwi, że choćby rzucał najpiękniejsze słowa i hasła, to jednak w najmniejszej mierze nie zasypie przepaści, jaka nie z winy chłopów wykonana jest pomiędzy społeczeństwem, a tymi, którzy w tej chwili Polską rządzą“.

<>

## Kartel cementowy.

Toczące się obecnie pertraktacje w sprawie odnowienia kartelu cementowego spowodują podobno **unieruchomienie dwóch większych cementowni.** Rzecz charakterystyczna, że cementownie te były zamknięte przez wiele lat. **a podjęły produkcję dopiero po rozwiązaniu kartelu.**

Kartelom nie źle się powodzi.

<>

## Ciekawe orzeczenie walutowe.

Sąd Najwyższy ogłosił nowe ciekawe orzeczenie w sprawach walutowych. Rozpatrując skargę kasacyjną o przerachowaniu zobowiązań dolarowych, Sąd Najwyższy orzekł, że miernikiem wartości na obszarze państwa polskiego jest złoty. Dochodzenia roszczeń w złotych tytułem równowartości roszczeń w obcej walucie, a to wedle kursu w dniu wytoczenia powództwa, są dopuszczalne z braku odmiennej umowy stron i nie ulegają zmianie, mimo późniejszych zmian w kursie odnośnej waluty obcej.

<>

## Zmiana granicy wojew. krakowskiego i lwowskiego

### i liczne zmiany granic powiatów w wojew. krakowskiem.

Na mocy rozporządzenia Rady ministrów, zmieniona została granica województw krakowskiego i lwowskiego. Z powiatów mieleckiego w województwie krakowskiem wyłączona została gmina wiejska Poporów i włączona do powiatu kolbuszowskiego w woj. lwowskiem.

Rozporządzeniem Rady ministrów zmienione zostały również granice powiatów: nowosądeckiego, gorlickiego i tarnowskiego, ropczyckiego i jasielskiego w woj. krakowskiem.

Z pow. nowosądeckiego w woj. krakowskiem wyłączone zostały gminy wiejskie: Brzana Górna i Lipnicka i włączone do pow. gorlickiego. Z pow. gorlickiego wyłączone zostały gminy Pławna, Ostrusza i Zborowice i przyłączone do pow. tarnowskiego. Gmina Bukowiec przyłączona została z pow. tarnowskiego do nowosądeckiego, zaś z pow. ropczyckiego wyłączono gminy: Gorzejowa, Lubcza, Wola Lubecka, Dzwonowa i Zagórze i włączono do pow. jasielskiego w woj. krakowskiem.

W krakowskiem nastąpił na mocy rozporządzenia min. spraw wewnętrznych nowy podział powiatu brzeskiego. Utworzono tam następujące gminy: Borzęcin, Czchów, Dębno, Iwków, Okocim, Szczepanów, Szczurowa, Radłów, Uszew, Wojnicz i Zakliczyn.

**Pow. Chrzanowski** podzielony został na następujące gminy: Alwernica, Babice, Chełmek, Jaworzno, Krzeszowice, Libiąż Mały, Nowa Góra, Szczakowa, Tenczynek i Trzebinia.

**Pow. Dąbrowski** podzielony został na następujące gminy: Bolesław, Dąbrowa, Gręboszów, Mędrzechów, Otfinów, Radgoszcz, Szczucin i Wietrzychowice.

**Pow. Krakowski** podzielony został na następujące gminy: Bieżanów, Bronowice, Borek Fałęcki, Czernichów, Koźmice Wielkie, Liszki, Mogiła, Piaski Wielkie, Prądnik Czerwony, Prokocim, Radziszów, Ruszcza, Świątniki Górne, Trąbki, Tyniec, Węgrzyce Wielkie, Wola Duchacka, Zabierzów i Zielonki.

**Pow. Limanowski** tworzą następujące gminy: Dobra, Jodłownik, Kamienica, Łukowica, Mszana Dolna I, Mszana Dolna II, Niedźwiedź, Limanowa, Skrzydlna, Tymbark, Ujanowice.

**Pow. Myślenicki** gminy: Sułkowice, Siepraw, Gdów, Myślenice, Raciechowice, Wiśniowa, Łętownia, Pcim, Bystra i Skawa.

**Pow. Ropczycki:** Borek Wielki, Czarna pod Tarnowem, Dębica, Olchowa, Pastyna, Pilzno, Ropczyce, Sędziszów, Straszęcin i Wielopole.

<>

## Przed nową pożyczką wewnętrzną?

W związku z obecną akcją pomocy dla powodzian rozpatrywana jest ewentualność nowej pożyczki wewnętrznej na rzecz ofiar ostatniej katastrofy żywiołowej.

Krążą pogłoski, że w najbliższych dniach Ministerstwo Skarbu przygotuje projekt ustawy o pożyczce wewnętrznej.

<>

## Podróż ministra Becka do Rygi.

Minister Beck gości w krajach nadbałtyckich. W dniu 26 lipca był na audjencji u Prezydenta Republiki Łotewskiej Kwiesisa. Co podróż ta oznacza, nietrudno odgadnąć. Nie jest to tylko wizyta grzecznościowa, ale zapewne chodzi o uzyskanie zgody na politykę Polski wobec paktu wschodniego. Jaka ona jest, tego nie wiemy, wiadomo tylko, że Francja z niej nie jest zadowolona i że prasa niemiecka pieje hymny na cześć ministra Becka.

<>

## Dyrektor ruskiego gimnazjum zginął z ręki skrytobójcy.

We Lwowie został zabity skrytobójczem strzałem w głowę **Jan Babij,** dyrektor państwowego gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, zamieszkały przy ul. Piotra 19. Mord dokonany został w pobliżu jego mieszkania. Sprawca w pościgu został ujęty przez policję. W chwili ujęcia oddał on do siebie strzał z pistoletu „Orgesch“, który przy nim znaleziono. Ciężko rannego i nieprzytomnego sprawcę odniesiono do szpitala. Przy sprawcy znaleziono dowód osobisty na nazwisko Szawczuk z Radziechowa.

Babij uchodził za ugodowca w stosunku do Polaków, dlatego istnieje podejrzenie, że chodzi tu o czyn inspirowany przez ukraińską organizację wojskową.

## Komunikat.

W dniu 7 sierpnia b. r. odbędzie się w Brzesku posiedzenie Zarządu pow. S. L. o godz. 10 rano w sekretarjacie. Obecność wszystkich członków konieczna.

---

Przypatrzmy się, jak się przedstawiają w rzeczywistości dzieje Głowackiego na podstawie znanych dotychczas źródeł.

W dniu 25 marca 1794 zarządziła Komisja porządkowa województwa krakowskiego, by z każdej wsi z pięciu domów dostarczono jednego człowieka młodego, zdrowego i czerstwego, uzbrojonego bądźto w karabin z ładunkami, bądźteż w długą pikę i siekierę, ubranego po wieśniacku, do wojska powstania narodowego. Częstokroć włościanie ci uzbrojeni byli zamiast w piki, w kosy nawprost osadzone.

Prawodpodobnie pomiędzy dostarczonymi w ten sposób rekrutami znajdował się Wojciech Bartos, włościanin ze wsi Rzędowic, należącej do Antoniego Szujskiego, starosty dymidowskiego.

W kilka dni po wybuchu powstania, wyruszyły oddziały rosyjskie w sile około 6.000 ludzi, by zająć Kraków i stłumić ruch powstańczy w zarodku. Kościuszko mając około 4.000 regularnego wojska i blisko 2.000 rekruta „dymowego“, tak zwaną milicję krakowską, uzbrojoną przeważnie w kosy, posunął się naprzeciwko sił rosyjskich, by osłonić Kraków. Spotkał je 4 kwietnia 1794 w pobliżu Racławic, gdzie przyszło do bitwy. Najsławniejszym jej epizodem był atak prowadzony osobiście przez Kościuszkę, na czele 320 kosynierów, tudzież dwóch pół-bataljonów piechoty, na centrum rosyjskie. Uderzenie to było rozstrzygającem. Walka zakończyła się zupełnem zwycięstwem Polaków [1].

[1] Kukiel M.: Zarys historji wojskowości w Polsce. Kraków 1929, str. 179—183.

Atak kosynierów opisuje znany historyk Korzon, na podstawie sprawozdań dwóch uczestników bitwy racławickiej, Jana Śląskiego, komendanta kosynierów i Wojciecha Mączyńskiego, podówczas podporucznika, w sposób następujący:

„Kościuszko poskoczył poza pagórek do gromady chłopów Krakusów i zawołał: „Zabrać mi chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“. Ruszyli natychmiast pędem z „krzykiem przerażającym“ i biegnąc, nawoływali się wciąż „Szymku, Maćku, Bartku — a dalej“. Towarzyszył im konno Kościuszko, zagrzewając słowy i gestami. Zdobyli najpierw trzy armaty dwunastofuntowe; potem „ścianą“ uderzyli na grenadjerów rosyjskich, w czem dopomógł im półbataljon swymi bagnetami. Wkrótce napełnili trupami rów wielki i długi, wzdłuż lasu ciągnący się. Zabrali jeszcze pięć armat cięższego i trzy lżejszego kalibru. Nie rozumiejąc wyrazu: pardon — na śmierć bili, a potem trupy obdzierali.

Z właściwą sobie skromnością opisał Kościuszko to natarcie następującemi słowy w raporcie swoim: „Święte hasło narodu i wolności wzruszyło duszę i dzielność walecznego żołnierza, o los Ojczyzny i wolność swoją walczącego. Poszliśmy z frontu naszego z milicją, dniem pierwej z rekruta dymowego do obozu przybyłą, z dwiema kompanjami trzeciego i dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela i niedaliśmy więcej czasu baterjom jego, tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał nieprzyjaciel“.

Szło do ataku 320, padło podczas biegu tylko 13 chłopów. Pierwszy skoczył na baterję i czapką swą przykrył zapał armaty Wojtek Bartos, gospodarz ze wsi Rzędowic, poddany starosty A. kniazia Szujskiego, Kościuszko awansował go za to na chorążego, nazwał Wojciechem Głowackim, a gromadę towarzyszów jego, rekrutów-kosynierów zaszczycił tytułem: Regimentu Grenadjerów Krakowskich“ [2]).

O nadzwyczaj dzielnem zachowaniu się Wojciecha Bartosa, nazwanego już od tego czasu Głowackim, podczas bitwy racławickiej, świadczy następujące pismo Kościuszki: „Wojciech Głowacki, grenadjer Regimentu Milicji Krakowskiej, rodem ze wsi Rzędowic, starosty Szujskiego, na potyczce dnia 4 miesiąca i roku bieżących, okazał męstwa swego dowody, pierwszy skoczywszy na baterję nieprzyjacielską; jego odwagę nagradzając, placowałem [3]) onego chorążym w tymże Regimencie Grenadjerów Krakowskich; Komissja zaś Porządkowa zobowiąże starostę Szujskiego, aby o tego poczciwego oficera żonie i dzieciach miał staranie. Dan w obozie pod Bosutowem dnia 13 kwietnia 1794 roku Tadeusz Kościuszko. P. S. Ja też sam zanoszę prośby do starosty Szujskiego za nim, aby raczył ulżyć pracy i familji jego stać się ojcem w nieobecności jego“ [4]).

[2]) Korzon: Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty. Kraków 1894, str. 309.

[3]) z francuskiego, znaczy tyle co umieściłem

[4]) Zbiór wszystkich pism urzędowych od zapisania aktu powstania narodowego w Krakowie, 1794, str. 195, 196.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## *Dział gospodarczy.*

# O potrzebie zaprawiania pszenicy ozimej i żyta.

Zbiory pszenicy są często znacznie zmniejszone przez śnieć cuchnącą. Pszenica, porażona śniecią, traci poważnie na cenie, gdyż mąka z niej nie nadaje się do konsumcji, gdyż czuć ją zapachem śledziowym i dopiero po przemyciu jest ona zdatna do użytku przy znacznie ograniczonej wydajności. Przy młocce zarodniki śnieci rozpylają się i przytwierdzają do zdrowych ziarn. Następnie wraz z ziarnem dostają się one do ziemi, a po skiełkowaniu wrastają do rośliny wzdłuż łodygi i tym sposobem zakażają roślinę.

Rolnik, który nie zaprawia przed siewem swoje ziarno, naraża się rokrocznie na olbrzymie straty. Podobnie przedstawia się sprawa z fusarjozą żyta czyli pleśnią śniegową, która zwykle co roku powoduje ogromne spustoszenia łanów żyta. Pola po zimie wyglądają, jakgdyby były wymarznięte. Przypatrzywszy się bliżej widzimy młode roślinki żyta pokryte białą grzybnią fusarjozy, która niszczy zupełnie tkankę rośliny i powoduje jej zamieranie. Szczególnie w tym roku żyta bardzo ucierpiały od pleśni śniegowej. Porównując łan żyta zaprawionego uspulunem z obok leżącym łanem, które nie było zupełnie zaprawiane, widzi się, jak na dłoni, efekt zaprawiania. Rolnik, który stale używa przed siewem zapraw, nigdy nie zostanie zaskoczony niespodzianką wybitnej jakiejś klęski, wywołanej chorobami grzybkowemi. Z tego względu nie należy nigdy oszczędzać na zaprawach i powinno się przyjąć za zasadę stale zaprawianie ziarna przed każdym siewem.

Najwygodniejszy sposób zaprawiania zbóż przedstawiają zaprawy suche. I tak np. na 50 kg pszenicy wzgl. żyta wypada 100 gr uspulunu suchego. Ziarno wsypuje się do beczki razem z powyższą ilością zaprawy, obraca przez kilka minut, tak, ażeby wszystkie ziarna uokryły się tą zaprawą, poczem się sieje. Sposób zatem użycia tej zaprawy jest bardzo prosty i wygodny. Odpada tutaj potrzeba suszenia ziarna wzgl. przygotowywania specjalnego roztworu, co np. musimy robić przy formalinie wzgl. siarczanie miedzi, jak również niema zupełnie niebezpieczeństwa zabicia sły kiełkowania ziarna, co niestety bardzo często się zdarza przy nieumiejętnem użyciu roztworu formaliny czy siarczanu miedzi.

Biorąc pod uwagę wygodny i zupełnie pewny sposób użycia uspulunu suchego należy bezwzględnie oddać mu pierwszeństwo przed zaprawami mokremi.

W związku ze zbliżającym się okresem siewów ozimin uważamy, że powyższa notatka dla niejednego rolnika będzie pewnego rodzaju ostrzeżeniem przed grożącą inwazją chorób grzybkowych.

**Inż. B.**

# Pierwsza tranzakcja nowem żytem.

## 14 złotych za 100 kg.

Na rynku zbożowym w Poznańskiem pojawiły się pierwsze partje żyta z nowych zbiorów. Państwowe zakłady zbożowe dokonały już tranzakcyj nowem ziarnem, płacąc 14 zł za 100 kg żyta loco Poznań. Żyto z nowych zbiorów jest drobniejsze, aniżeli w roku zeszłych, ale ciężar gatunkowy ziarna jest dostateczny.

W Kongresówce pierwsze partje nowego żyta pojawią się na rynku za kilka dni. Przeświadczenie o mniejszych urodzajach spowodowało, iż ostatnio dokonał się na rynkach krajowych proces wyrównania cen żyta do poziomu notowań na giełdzie warszawskiej. Młyny na prowincji, które do niedawna płaciły za żyto przeciętnie po 12 zł., płacą obecnie po 13.25 zł. za 100 kg.

W ostatnich dniach nastąpiła również zwyżka cen żyta na rynkach europejskich. Wzmocnienie tendencji na żyto przypisywane jest słabym urodzajom w Europie, a głównie w Niemczech, które narazie zupełnie nie eksportują zboża.

# Przed ogłoszeniem rozporządzenia ministra Skarbu

## o spłacie zobowiązań obligacjami 6% pożyczki wewnętrznej.

W najbliższym czasie ogłoszone zostanie rozporządzenie ministra skarbu z dnia 21 lipca br. o spłacie zobowiązań obligacjami 6-proc. pożyczki wewnętrznej i o zasadach zastawu tych obligacyj. Na podstawie tego rozporządzenia komisarz generalny pożyczki zezwala poszczególnym instytucjom organizowanych kredytów, a przedewszystkiem wszystkim K. K. O., oraz niektórym spółdzielniom kredytowym na dokonywanie na ich rzecz przelewu obligacyj Pożyczki Narodowej, o ile te instytucje przyjmować będą obligacje pożyczki na poczet swych wierzytelności, powstałych przed pierwszym stycznia br. po kursie emisyjnym 96 za 100.

Instytucje kredytowe, które będą przyjmowały obligacje Pożyczki Narodowej na spłatę wierzytelności, będą mogły zastawiać obligacje otrzymane, jako spłatę wierzytelności. Zastaw obligacyj odbywać się będzie według stopy 60 za 100 przez instytucje kredytowe, wskazane przez Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej.

Również w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministra Skarbu z 21 lipca br. o warunkach przyjmowania obligacyj 6-procentowej pożyczki wewnętrznej przez zakłady ubezpieczeń tytułem wpłat na składki. Rozporządzenie powyższe daje możność zawierania umów ubezpieczenia na życie, przewidując przyjmowanie częściowo lub w całości składek obligacjami Pożyczki Narodowej.

# Ulgi podatkowe dla powodzian.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie rząd zamierza wydać zarządzenie o ulgach podatkowych dla obszarów, które padły ofiarą powodzi. W kołach rządowych obliczają, że straty, poniesione w resorcie komunikacji, wynoszą około 8 miljonów złotych, szkody, wyrządzone przez powódź rolnictwu, wynoszą przeszło 20 miljonów zł.

—<>—

# Emigracja do Brazylji.

W myśl nowego dekretu władz brazylijskich wszyscy emigranci będą musieli posiadać wezwanie (termo) władz brazylijskich oraz niezależnie od tego będą musieli przedstawić przy uzyskaniu wizy czek na 3.000 milrejsów od każdej osoby powyżej lat 12 i na 2.000 milrejsów dla osoby poniżej lat 12. Czeki będą musiały być wystawiane na instytucję bankową w Brazylji.

Rodziny rolnicze, udające się na kolonje, będą załatwiane specjalnemi przepisami. Sprawa ich wyjazdu będzie najprzód potwierdzona przez władze centralne w Rio de Janeiro.

Według posiadanych informacyj, w Polsce znajduje się pewna ilość emigrantów do Brazylji, którzy posiadają wezwania, na podstawie których mogliby wizy uzyskać.

Wszyscy zatem posiadacze wezwań, powinni we własnym interesie ponownie przesłać swoje dokumenty do biur Syndykatu Emigracyjnego, aby ostatecznie wskazać, czy wiza będzie udzielona i do jakiego terminu.

# KALENDARZYK.

## Sierpień.

| Dni | Kalendarz rzymsko-katolicki | Słońca Wschód godz. | Słońca Wschód min. | Słońca Zachód godz. | Słońca Zachód min. |
|---|---|---|---|---|---|
| 5 N. | 11 po Ś. NMP. Śnieżnej | 4 | 1 | 7 | 22 |
| 6 P. | Przem. P. J., Sykstusa | 4 | 3 | 7 | 20 |
| 7 W. | Kajetana, Donata | 4 | 5 | 7 | 18 |
| 8 S. | Cyrjaka, Larga | 4 | 6 | 7 | 16 |
| 9 C. | Romana, Juljana | 4 | 8 | 7 | 14 |
| 10 P. | Wawrzyńca, Bog. | 4 | 9 | 7 | 12 |
| 11 S. | Zuzanny, Tyburc. | 4 | 11 | 7 | 10 |
| 12 N. | 12 po Św. Klary p. | 4 | 13 | 7 | 9 |

# Rozmaitości.

**ĆWICZENIA REZERWISTÓW W ZIMIE.** Władze wojskowe mają wprowadzić w roku bieżącym nowe terminy ćwiczeń wojskowych. Dotychczas rezerwiści powoływani byli na ćwiczenia tylko w miesiącach letnich. Obecnie mają być zarządzone ćwiczenia również w grudniu i styczniu roku przyszłego, celem wyszkolenia niektórych rezerwistów naprzykład w jeździe na nartach.

**ZGON DWÓCH OFIAR WYBUCHU W PRACOWNI FILMOWEJ.** W pracowni fotograficzno-filmowej w Grudziądzu przed kilku dniami nastąpił wybuch, wskutek którego poparzeni zostali: właściciel zakładu Władysław Gątkowski i jego pomocnik Edward Humski. Przewieziono ich do szpitala, gdzie 25 lipca obaj zmarli.

**ZATRULI SIĘ PRZY CZYSZCZENIU STUDNI PO POWODZI.** Dnia 23 bm. o godzinie 15 min. 15 zatruli się gazami błotnemi robotnicy: Franciszek Oświęcimek (lat 24) z Olchawy i Michał Chełmecki (lat 20) z Bochni, którzy zajęci byli pracą przy czyszczeniu studzien w zakładach wodociągowych miasta Bochni, zalanych zupełnie w czasie powodzi. Chełmeckiego po wydobyciu ze studni w stanie nieprzytomnym zdołano przywrócić do życia, zaś Oświęcimka mimo usilnych zabiegów lekarskich nie przywrócono do przytomności.

**MORDOWAŁ DLA PRZYJEMNOŚCI.** Policja łódzka aresztowała Bogusława Bogusławskiego (l. 21) mordercę 15-letniej Stanisławy Tatarkiewiczówny ze wsi Zawody. Tatarkiewiczównę w czerwcu br. znaleziono bez życia ze sznurem na szyi. Bogusławski zeznał w policji, że od 7 lat wałęsa się po całym kraju i że kilkanaście razy usiłował udusić kobiety, swe kochanki, albo dziewczęta zwabiane podstępnie, lecz naogół nie udawało mu się to. Urząd śledczy wdrożył dochodzenia, czy morderstwa seksualne, popełnione w ostatnich miesiącach pod Łowiczem, Włocławkiem i Szydłowem, nie były dziełem Bogusławskiego. Bogusławski przyznał się w policji, że mordu ostatniego dokonał dla przyjemności.

**KLĘSKA POSUCHY I KLĘSKA POWODZI.** Chiny środkowe i południowe nawiedzone zostały katastrofalną posuchą i niebywałemi upałami, które pociągają za sobą wielkie ofiary w ludziach. Wskutek długiej posuchy zostały zbiory, a przedewszystkiem plantacje ryżu zniszczone, wobec czego ludności grozi głód. Chiny północne natomiast nawiedzone zostały niezwykle obfitemi opadami, tak że w wielu okolicach grozi klęska powodzi.

**UCIECZKA Z WIĘZIENIA W WILNIE.** Onegdaj w godzinach porannych warta aresztu centralnego przy zaułku Ignacowskim zaalarmowana została wiadomością o ucieczce dwóch niebezpiecznych opryszków osadzonych w osobnej celi na drugiem piętrze. Złodzieje ci A. Filipowicz i S. Bańkowski przepiłowali w nocy kraty więzienne, opuścili się na podwórko aresztu, posługując się zrobioną z porwanej na pasy bielizny liną, poczem przesadziwszy wysoką ścianę okalającą areszt od strony ulicy zbiegli. Ciekawem jest, że zbiegły Filipowicz uciekł przed kilkoma dniami z więzienia w Lidzie, gdzie odsiadywał dłuższą karę. Filipowicza ujął onegdaj wywiadowca w drodze do Kalwarji i dostarczył go do aresztu. Widocznie jednak Filipowicz posiadał dobrze schowany precyzyjny pilniczek, który w czasie rewizji nie został ujawniony i w ten sposób mógł poraz drugi wydostać się z aresztu, „zwalniając" jednocześnie przygodnego kolegę z celi Bańkowskiego. Policja przeprowadziła szereg obław w melinach złodziejskich, lecz na trop zbiegłych złodziei na razie nie natrafiła. Dalsze poszukiwania trwają.

# Jeszcze dziś złóż ofiarę na powodzian!

**„TROJACZKI“.** W Szarem Karolina i Tomasz Szczotkowie, małżonkowie, ubodzy ludzie, bo krowy nie mają, mając już czterech synów, dnia 18 maja 1934, Karolina porodziła 3 dzieci, trojaczki płci męskiej, cieszą się zupełnem zdrowiem, ładni chłopcy, chrzest się odbył 21-go maja b. r. imiona im dano: Józef, Ignacy i Stanisław.

**JAK PIJAK JECHAŁ AUTEM STAROSTWA JAKO DYREKTOR DEPARTAMENTU MINISTERSTWA...** Osobliwa koepenickiada wydarzyła się w tych dniach w jednem z miast powiatowych woj. białostockiego. Pewien akwizytor ogłoszeniowy z Białegostoku, nazwiskiem Kawecki, „zalewał robaka“ w jednej z miejscowych restauracyj. Robak pijacki tem więcej dolegał agentowi, że zarobki jego były bardzo marne, a ponadto miał jakieś zmartwienie rodzinne, które go wzywały do natychmiastowego powrotu do Białegostoku. Kawecki nie miał jednak ani grosza na bilet autobusowy. Ostatnie bowiem pieniądze pozostawił w restauracji, musiał zapłacić zgóry. W autobusie zaś nie chciano mu skredytować przejazdu, zato poradzono mu, aby zwrócił się do wydziału Opieki społecznej po zasiłek na podróż.

Nie mając innego wyjścia, Kawecki zatelefonował do starostwa, przypuszczając, że może władze pomogą mu jakoś. Telefon odebrał sam starosta. Kiedy usłyszał nazwisko Kawecki, a następnie „auto“ — był przekonany, że telefonuje do niego dyr. dep. min. spraw wewn. Kawecki, który prosi o auto. Starosta zapytał więc uprzejmie, dokąd panu dyrektorowi auto posłać.

Pijak, zdziwiony taką uprzejmością i natychmiastowem załatwieniem jego prośby, oświadczył, żeby auto przysłał na szosę białostocką, gdzie będzie oczekiwał. Tak się też stało.

Po chwili Kawecki jechał starościńskiem autem do Białegostoku. Ze starostwa zawiadomiono tymczasem województwo, że pewien wyższy urzędnik ministerjalny jedzie do Białegostoku.

Oczywiście w Białymstoku wszystko się wyjaśniło. Kaweckiego, po przybyciu do miasta, powitano wprawdzie urzędowo, jednak w mało uroczysty sposób i wysadzono go z auta. Pijak tłumaczył się, że nie podawał się bynajmniej za dyrektora departamentu, nazywa się przecież Kawecki!

STRASZNY WYPADEK W DRUSKIENIKACH. Park zdrojowy w Druskienikach był widownią wypadku, który pociągnął za sobą szereg ofiar w ludziach. Stan niektórych rannych budzi poważne obawy. Wypadek nastąpił wskutek zawalenia się podłogi w altanie, stojącej nad rowem, wskutek czego większa grupa kuracjuszów, którzy się w niej ukryli przed rzęsistym deszczem, stoczyła się do rowu, głębokości kilku metrów. Ciężej ranne ofiary zostały przewiezione do szpitala w Grodnie.

SKUTKI BURZY NAD POWIATEM BRZESKIM. W czasie szalejącej burzy nad powiatem brzeskim oberwała się chmura oraz spadł grad wielkości kurzego jaja, który zniszczył plony na przestrzeni około 760 morgów. Z powodu oberwania się chmury wezbrały silnie potoki i zalały nisko położone grunta, domy, przybudówki, szopy. W gminie Iwkowej uderzył piorun w stodołę Aleksandra Motaka, która spaliła się, w Czchowie w dom Olchawy, który również spłonął doszczętnie. W krytycznym czasie piorun zabił Agatę Koczwara (lat 14) z Bielczy. Burza ponadto zerwała przewody telefoniczne w Tymowej, Czchowie. Szkody wyrządzonej dotychczas nie obliczono.

PIORUN ZABIŁ DZIECKO NA RĘKACH SIOSTRY. We Włoszakowicach, w powiecie leszczyńskim, wydarzył się podczas burzy wstrząsający wypadek. Grom uderzył w dom rolnika Józefa Wieklego. W chwili uderzenia pioruna córka p. Wieklego, Benigna, trzymała na ręku 11-miesięcznego synka gospodarza, Kazimierza, który poniósł natychmiastową śmierć. Obecny brat dziecka, 20-letni Paweł Wiekly utracił wskutek uderzenia pioruna przytomność, zaś Benigna Wiekła doznała również dotkliwego porażenia. Przywołany na miejsce strasznego wypadku lekarz przywrócił po dłuższych zabiegach do przytomności Pawła Wieklego i opatrzył porażoną Benignę. U małego synka Wieklych stwierdził zgon.

WISIELCZYNI NA SŁUPIE TELEGRAFICZNYM. Na przestrzeni Zadworze-Krasne powiesiła się na jednym ze słupów telegraficznych przy torze kolejowym 26-letnia wieśniaczka Anna Kulczycka. Spostrzegł wisielczynię maszynista pociągu, pociąg zatrzymano i pospieszono desperatce na ratunek. Pomoc okazała się jednak spóźnioną, gdyż samobójczyni nie żyła już od kilku godzin. Śledztwo policyjne stwierdziło, że Kulczycka od szeregu lat cierpiała na chorobę nerwową i samobójstwo popełniła w stanie zamroczenia umysłowego.

STRASZNE SKUTKI ZABAWY CHŁOPCÓW. Pod Warszawą w stronę Jabłonny jechało auto ciężarowe Czerwonego Krzyża, wiozące żywność dla Jabłonny. Gdy auto rozwinęło większą szybkość, z tyłu wozu uczepiło się dwóch chłopców. Obaj jednak wkrótce zwalili się na ziemię. Jeden z nich, 10-letni Szymański, padł trupem na miejscu, drugi 13-letni Henryk Chreniecki doznał ciężkich obrażeń i w stanie agonji przewieziono go do szpitala.

DWIE OFIARY ZAZDROŚCI NA TLE MIŁOSNEM. W Kostrzy (powiatu limanowskiego) Stanisław Kutaj (lat 33) żonaty, zastrzelił z pistoletu Julję Limanówka (lat 25) w mieszkaniu jej rodziców w Kostrzy. Po dokonaniu zabójstwa Kutaj wyszedłszy na podwórze domu popełnił samobójstwo, oddając do siebie jeden strzał. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa była zazdrość na tle miłosnem.

## *Odpowiedzi Redakcji.*

**Kw. z Ustronia:** Poszło do kosza, gdyż korespondent się nie podpisał. — **„Maciej Kaczka-Sroka“:** „Święto chłopa polskiego“ już nieaktualne. To było dobre w czasie Świąt Ludowych. Dlatego nie będzie drukowane. Zachowujemy w tece a równocześnie prosimy o dalsze feljetony.



Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław **Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie. Dunajewskiego 5. pod zarządem Stanisława Ziemiań